„Biuletyn” w wersji cyfrowej dostępny na www.biuletyn-ak.pl

MIESIĘCZNIK ŚWIATOWEGO ZWIĄZKU ŻOŁNIERZY ARMII KRAJOWEJ

BIULETYN informacyjny

październik 2026 Rok XXXVI Nr 10 (438)

ISSN 1233-8567

Fragment muralu na elewacji SP nr 350 im. Armii Krajowej w Warszawie to projekt zrealizowany na podst. koncepcji wypracowanej podczas młodzieżowych warsztatów plastycznych, przedstawiający bohaterów Powstania Warszawskiego. Odsłonięty we wrześniu 2026 r.

87. rocznica powołania SZP i Szarych Szeregów

Dzień Podziemnego Państwa Polskiego

fot.: SP 350 im. AK

CHCIELIŚMY BYĆ WOLNI I WOLNOŚĆ SOBIE ZAWDZIĘCZAĆ

fot.: Tomasz Jaźwiński

fot.: Sylwia Kaczanowska

***„Hymn Szarych Szeregów”**, Tomasz Jaźwiński, 1943 r.*

I iść będziemy w Polskę szarymi szeregami
I będzie Bóg nad nami i będzie Naród z nami…
I będziem szli, jak hymny, skroś wsi, skroś miast polami
I będziem równać w prawo, szarymi szeregami
I będziem szli jak hymny, skroś wsi, skroś miast polami
I będziem równać w prawo, szarymi szeregami…

Gdy cisną nam wyzwanie z Zachodu i ze Wschodu,
Ruszymy do pochodu. Zawisza miecz nam poda,
Zatętni ziemia twardo gąsienic kopytami
I iść będziemy w ogień szarymi szeregami.

Rozniosą się fanfary echami wysokimi
Hen po piastowskiej ziemi szumami husarskimi.
Za nami pójdzie Naród z orłem, ze sztandarami
Powiedziem go szpalerem szarymi szeregami.

I będziem Gmach budować rycerskim zwykłym bojem,
Otworzym wszerz podwoje dla trudu, dla Pokoju.
I będzie Polska młodą – my będziem Polakami
I staniem w straż przed Gmachem szarymi szeregami…

I iść będziemy z Polską szarymi szeregami
I będzie Bóg z nami – i będzie Naród z nami…
I będziem trwać – kamienie – wzdłuż dróg drogowskazami
I wieść będziemy Młodych szarymi szeregami…

87. rocznica powołania Służby Zwycięstwu Polski (SZP) i Szarych Szeregów

fot.: Piotr Hrycyk

27 września br. miały miejsce centralne uroczystości związane z upamiętnieniem 87. rocznicy powołania Służby Zwycięstwa Polski – pierwszej konspiracyjnej organizacji wojskowo-cywilnej, która dała początek Polskiemu Państwu Podziemnemu oraz Armii Krajowej. Rozpoczęły się od złożenia wiązanek przy pomniku gen. Stefana Roweckiego ps. „Grot", umiejscowionym u zbiegu ulic Fryderyka Chopina i Alej Ujazdowskich. Tego samego dnia przypada 87. rocznica powołania „Szarych Szeregów". Był to konspiracyjny kryptonim Związku Harcerstwa Polskiego (ZHP).
11 września 1998 przez Sejm RP poprzez aklamację uchwalił Dzień Podziemnego Państwa Polskiego – polskie święto państwowe obchodzone jest co roku 27 września.

Pod pomnikiem Armii Krajowej i Polskiego Państwa Podziemnego do zebranych przemówił Prezes ZG ŚZŻAK kpt. hm. Janusz Komorowski ps. „Antek". Nakreślił historię powołania Polskiego Państwa Podziemnego i rolę, jaką odegrało ono w walce o niepodległość i suwerenność Państwa Polskiego w czasaie II WŚ i okupacji niemieckiej. Podkreślił rolę ówczesnego pokolenia „Kolumbów", które złożyło swą najwyższą daninę poświęcenia i życia na ołtarzu Ojczyzny, a także udział ludności cywilnej Warszawy w walce z okupantem i w Powstaniu Warszawskim 1944. Przypomniał także, że wyrazem najwyższej wdzięczności dla nich jest Pomnik PPP i AK, pod którym odbywają się uroczystości, poświęcony osobiście przez Papieża Jana Pawła II 11 czerwca 1999 r.

Listy do uczestników skierowali także: Prezydent RP Karol Nawrocki, Wicepremier, Minister Obrony Narodowej Władysław Kosiniak-Kamysz, Marszałek Senatu RP Małgorzata Kidawa-Błońska, oraz Prezydent Miasta st. Warszawy Rafał Trzaskowski.

Następnie odbyła się modlitwa ekumeniczna a po niej Apel Pamięci i Salwa Honorowa. Pod Pomnikiem PPP i AK delegacje złożyły wieńce i kwiaty.

Tego samego dnia w oblężonej i walczącej Warszawie grono członków Naczelnej Rady Harcerskiej powołało do życia „Szare Szeregi" – kryptonim konspiracyjny Organizacji Harcerzy Związku Harcerstwa Polskiego, w okresie okupacji niemieckiej podczas II wojny światowej 1939–1945. Stało się to w mieszkaniu Stanisława Borowieckiego, Szefa Głównej Kwatery Męskiej, przy ul. Noakowskiego 12.

Organizacja „Szare Szeregi" opierała się na strukturze przedwojennego ZHP i działała na terenie całego kraju. Współpracowała z Delegaturą Rządu na Kraj oraz Komendą Główną Armii Krajowej. Harcerze Szarych Szeregów podczas okupacji niemieckiej wzięli czynny udział w konspiracji, małym sabotażu, w wielu głośnych akcjach dywersyjnych i likwidacyjnych oraz w czynnej walce podczas Powstania Warszawskiego, ponosząc przy tym ogromne straty osobowe. Rozwiązane zostały 17 stycznia 1945 r.

Harcerzem Szarych Szeregów i żołnierzem Armii Krajowej jest obecny Prezes ZG ŚZŻAK kpt. hm. Janusz Komorowski ps. „Antek". Brał czynny udział w konspiracji podczas okupacji i w Powstaniu Warszawskim.

Oprac. Red.

fot.: Piotr Hrycyk

Prezydent Miasta Rzeszowa

Rzeszów, 27 września 2026 r.

Pan Rafał TRZASKOWSKI
Prezydent Miasta Stołecznego Warszawy

Pan Janusz KOMOROWSKI ps. „Antek”
Prezes Zarządu Głównego
Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej

Pan Andrzej MARASEK
Przewodniczący Zarządu Głównego
Stowarzyszenia Szarych Szeregów

Proszę o przyjęcie serdecznych podziękowań za zaproszenie
na uroczyste obchody

87. ROCZNICY POWSTANIA
POLSKIEGO PAŃSTWA PODZIEMNEGO

Pragnę wyrazić Panom również szacunek, uznanie i wdzięczność za podtrzymanie szlachetnej inicjatywy i trud wspólnej organizacji tej uroczystości. Niezmiennie od lat postrzegam to jako budujący przykład zgodnego działania dla wspólnego dobra.

Podzielam pogląd, że Polskie Państwo Podziemne było fenomenem w skali Europy i świata. Jego twórcy, nim jeszcze upadła kampania wrześniowa ’39, przystąpili do tworzenia konspiracyjnych struktur państwowych. W warunkach niemieckiej i sowieckiej okupacji Polskie Państwo Podziemne stanowiło kontynuację państwa sprzed wybuchu wojny. Podtrzymywało Polaków na duchu, dodawało im sił i nadziei do przetrwania. Organizowało formacje zbrojne do walki z okupantami, przygotowywało grunt do istnienia i codziennego życia narodu. Nigdy i w żadnym wymiarze nie kolaborowało z okupantami, a tych, którzy ośmielali się kolaborować, w tym także denuncjować ludność pochodzenia żydowskiego, karało z największą surowością.

Gorąco pozdrawiam wszystkich uczestników rocznicowych obchodów. Niech patriotyzm, odwaga i ofiarność twórców i działaczy Polskiego Państwa Podziemnego będą wyznacznikami postaw i działania zarówno dla nas, jak i dla przyszłych pokoleń Polaków.

Z poważaniem

Prezydent Miasta Rzeszowa
Konrad FIJOŁEK

KP-P.0542.498.2026.MSA

Urząd Miasta Rzeszowa
Rynek 1, 35-064 Rzeszów
tel.: +48 1 77 88 99 00
www.erzeszow.pl, e-mail: umrz@erzeszow.pl

W imieniu Prezesa ZG ŚZŻAK kpt. hm. Janusza Komorowskiego ps. „Antek” publikujemy pismo z podziękowaniami od Prezydenta Miasta Rzeszowa za zaproszenie na obchody 87. rocznicy powołania Polskiego Państwa Podziemnego.

Wrocław pamięta!

Mszą świętą we wrocławskim kościele garnizonowym Bazylice Mniejszej pw. św. Elżbiety Węgierskiej i uroczystą ceremonią złożenia kwiatów w Kaplicy Polskiego Państwa Podziemnego i Armii Krajowej, uczczono we Wrocławiu pamięć żołnierzy i działaczy wszystkich tajnych polskich struktur państwowych w okresie II wojny światowej.

Organizatorami uroczystości byli: Okręg Dolnośląski ŚZŻAK i IPN O/ we Wrocławiu przy współudziale parafii Rzymskokatolickiej Wojskowo-Cywilnej we Wrocławiu.

Na uroczystość o charakterze patriotycznym przybyli licznie członkowie Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej oraz wiele osób, które z pobudek religijnych chciały uczestniczyć w Mszy św. i oddaniu hołdu Bohaterom przed Kaplicą Pamięci Polskiego Państwa Podziemnego i Armii Krajowej. W uroczystości uczestniczyli przedstawiciele władz rządowych i samorządowych województwa i miasta Wrocław; organizacji społecznych i stowarzyszeń; służb mundurowych i duchowieństwa.

Po mszy, uczestnicy wydarzenia zebrali się przed Kaplicą Polskiego Państwa Podziemnego i Armii Krajowej, żeby oddać hołd pamięci Bohaterom. Przed kaplicą konferansjerkę prowadziła Sylwia Krzyżanowska, główna specjalistka z OBUWiM z IPN Wrocław. Później głos zabrali: prof. dr hab. Stanisław Ułaszewski, prezes O/ Dolnośląskiego ŚZŻAK, Jerzy Rudnicki, po. Naczelnika OBUWiM w IPN Wrocław.

Po przemówieniach delegacje wyraziły hołd poprzez złożenie kwiatów i zapalenie zniczy pamięci w Kaplicy Polskiego Państwa Podziemnego i Armii Krajowej.

Oprawę uroczystości zgodnie z ceremoniałem wojskowym zapewnili żołnierze z 16. DBOT im. ppłk Ludwika Marszałka ps. „Zbroja" oraz trębacz z Orkiestry Reprezentacyjnej Wojsk Lądowych we Wrocławiu.

Tekst i zdjęcia Andrzej Powidzki

Dzień PPP w Toruniu – wspólne Święto

Dzień później niż zwykle miały miejsce w Toruniu – przy Pomniku Komendantów Okręgu Pomorze AK – obchody 87. rocznicy powstania Polskiego Państwa Podziemnego. W trakcie uroczystości, po oficjalnych wystąpieniach, wręczono wyróżnienia dla osób współpracujących z Okręgiem i Kołem Toruń ŚZŻAK.

Ten dzień to również Święto Wojsk Obrony Terytorialnej – formacji wojskowej, która przejęła etos i tradycje Armii Krajowej. Od 8 lat Okręg Toruń blisko współpracuje z Kujawsko-Pomorską Brygadą OT i jej toruńskim batalionem, więc pierwszym wyróżnionym został por. Sławomir Szporka z tegoż batalionu. Dzięki niemu Koło Toruń zawdzięcza ścisłą współpracę i pomoc przy organizacji i podczas obchodów świąt państwowych i różnych uroczystości patriotycznych. Dziękując za to, prezes Okręgu Toruń por. hm. Lesław Welker odznaczył por. Szporka przyznaną przez ZG ŚZŻAK Odznaką Pamiątkową „Za Zasługi dla ŚZŻAK". Drugą taką Odznakę otrzymał insp. Adam Ślusarski z JS 1909 im. gen. E. Zawackiej, która od lat współpracuje głównie z Kołem Toruń ŚZŻAK. Następnie Alicja Siałkowska prezes Okręgowego Sądu Koleżeńskiego i Witold Kowalewski z tegoż Sądu, a także Roman Sarnowski zostali odznaczeni Odznaką „Za Zasługi dla Okręgu Toruń ŚZŻAK". Wśród wyróżnionych znalazł się też płk zw. Dariusz Warchocki – prezes Kujawsko-Pomorskiego Okręgu Związku Piłsudczyków, z którym Okręg Toruń ŚZŻAK nawiązał współpracę, zakończoną podpisaniem na szczeblu krajowym umowy o współpracy między obiema Związkami.

Po tej ceremonii pod Pomnikiem Komendantów Okręgu Pomorze AK zostały złożone kwiaty. W uroczystości uczestniczyło także kilkanaście szkół. Na zakończenie zostało wykonane wspólne zdjęcie osób wyróżnionych.

Lesław J. Welker

87. rocznica PPP w Poznaniu

Obchody rozpoczęły się rano od mszy świętej akowskiej w kościele pw. Najświętszego Zbawiciela przy ul. Fredry. Mszę św. w intencji poległych i pomordowanych odprawił ks. biskup Jan Glapiak. W Poznaniu uroczystości związane z kolejnymi rocznicami powstania Polskiego Państwo Podziemnego obchodzone są tradycyjnie przy pomniku Polskiego Państwa Podziemnego i Armii Krajowej. Również w tym roku, w piątek 25 września Wielkopolanie spotkali się w tym miejscu, by oddać hołd bohaterom.

– Polskie Państwo Podziemne było tworzone także przez Wielkopolan, w tym Powstańców Wielkopolskich, którzy znali nie tylko smak konspiracji, ale przede wszystkim zwycięstwa. W naszym regionie miało one szczególnie trudne warunki funkcjonowania. Silny aparat policyjny okupanta, wsparty przez ludność niemiecką, volksdeutschów i konfidentów, eliminował kolejne komórki Poznańskiego Okręgu Związku Walki Zbrojnej – powiedział podczas uroczystości Marek Woźniak, Marszałek Województwa Wielkopolskiego.

– Do tego dochodziły działania wymierzone w ludność cywilną. Aresztowania, rewizje, zagrożone karą śmierci okupacyjne prawodawstwo, odmawiające Polakom wszystkich praw i ingerujące w każdą dziedzinę życia. Funkcjonowanie w tak ekstremalnych warunkach wymagało ogromnej odwagi oraz determinacji [...] *Istnienie Państwa Podziemnego budowało nadzieję, że wojna musi się zakończyć. Musi zakończyć się klęską i kapitulacją Niemiec. Ta siła, którą dała Polakom Polska Walcząca, przetrwała także później. Stała się źródłem inspiracji także w powojennej Polsce, dając konkretne wskazania, jak walczyć z komunizmem. Również i dziś może być dla nas, współczesnych, drogowskazem. Drogowskazem umiłowania Ojczyzny, lojalności, oddania, wytrwałości i trwania na przekór złu* – mówił Marszałek.

Tradycją wielkopolskich obchodów jest, że każdego roku patronuje im postać związana z Wielkopolską. Bohaterem tegorocznych uroczystości był ppłk Franciszek Rataj. To zasłużony oficer Wojska Polskiego. Walczył w Powstaniu Wielkopolskim, wojnie polsko-bolszewickiej i Trzecim Powstaniu Śląskim. W latach międzywojennych był m.in. dowódcą batalionu w 55. i 58. Pułku Piechoty oraz zastępcą dowódcy 15. Pułku Piechoty, komendantem RKU w Toruniu i Poznaniu. W czasie II Wojny Światowej Rataj ps. „Paweł" czynnie działał w Związku Walki Zbrojnej i Armii Krajowej. Walczył w Powstaniu Warszawskim i był bliskim współpracownikiem gen. Stefana Grota-Roweckiego.

fot.: ze zbiorów pani Anny Meisnerowskiej

Ppłk Franciszek Rataj ps. „Paweł”
Wielkopolanin, Syn Ziemi Kościańskiej, bohater trzech powstań narodowych.

Urodził się 9 października 1894 w Łagowie. Po maturze (1914) został powołany do wojska wilhelmowskiego i wyjechał na front zachodni. W czasie I wojny światowej brał udział w walkach w armii niemieckiej na froncie zachodnim. W 1919 przystąpił do 1 Pułku Strzelców Wielkopolskich, wchodzącego w skład tzw. Grupy Wielkopolskiej. Brał udział w Powstaniu Wielkopolskim (1918–1919) oraz wojnie polsko-bolszewickiej (1920). Następnie został oddelegowany do prac plebiscytowych na Górnym Śląsku. W III Powstaniu Śląskim (1921) dowodził 8. Pszczyńskim Pułkiem Powstańczym (a następnie 6. Pułkiem Piechoty). Od 1924 r. przeszedł do służby w administracji wojskowej Dowództwa Okręgu Korpusu nr VII (Poznań). W stopniu podpułkownika objął stanowisko zastępcy dowódcy 15. Pułku Piechoty w Dęblinie. Z powodu ciężkiej choroby serca otrzymał orzeczenie do służby pozaliniowej. Był komendantem Powiatowej Komendy Uzupełnień w Toruniu, następnie w Poznaniu. Po wybuchu II wojny światowej został ewakuowany wraz z urzędem do Lwowa. Od 1940 r. angażował się w pracę niepodległościową w szeregach „Ojczyzny”, Związku Walki Zbrojnej (później AK), przyjmując pseudonim „Paweł” i Narodowej Organizacji Wojskowej. Wiosną 1941 r. Franciszek Rataj został zastępcą komendanta Korpusu Zachodniego. Walczył w Powstaniu Warszawskim (1944), dowodził Zgrupowaniem „Paweł”, oddziałami odcinka północnego w Grupie Północ na Starym Mieście, następnie przeszedł kanałami do Śródmieścia, obejmując dowództwo odcinka zachodniego na ulicy Złotej. Z oddziałem wytrwał do momentu kapitulacji. Trafił do Stalagu Lamsdorf, a następnie Oflagu II C w Woldenbergu. Po powrocie do Poznania zajmował się handlem. W 1947 r. objął stanowisko kierownika magazynu w Centrali Handlowej Żelaza i Stali. Franciszek Rataj był żonaty z Kazimierą Kosicką, z którą miał troje dzieci. Zmarł 30 listopada 1958 r. w Poznaniu. Ppłk Franciszek Rataj jest patronem skweru na Wzgórzu Świętego Wojciecha w Poznaniu. *Biografia IPN*

Podczas uroczystości wręczono medale „Zasłużony dla ŚZŻAK”, a także z okazji 35-lecia powstania ŚZŻAK.

Przy pomniku nie zabrakło kombatantów oraz przedstawicieli organizacji, dbających o pamięć o żołnierzach armii podziemnej.

W imieniu Wielkopolan kwiaty złożyli Marek Woźniak, Marszałek Województwa Wielkopolskiego, Henryk Józefowski, Prezes Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej Okręg „Wielkopolska”, Karolina Fabiś Szulc, pierwsza Wicewojewoda Wielkopolska, Tatiana Sokołowska, Przewodnicząca Sejmiku Województwa Wielkopolskiego, Łukasz Kapustka, Wiceprzewodniczący Rady Miasta Poznania, Elżbieta Nawrocka, Członek Zarządu Powiatu Poznańskiego, Stanisław Tamm, Sekretarz Miasta Poznania.

Na uroczystości stawili się również wielkopolscy parlamentarzyści i europarlamentarzyści, korpus konsularny, samorządowcy, służby mundurowe, środowisko akademickie, a także m.in. uczniowie szkół naszego regionu.

Organizatorem obchodów 87. rocznicy powstania Polskiego Państwa Podziemnego był Samorząd Województwa Wielkopolskiego, a Współorganizatorem Zarząd Okręgu Wielkopolska ŚZŻAK.

Uroczystości ceremonialnie zabezpieczyła 12. Wielkopolska BOT im. Gen. Stanisława Taczaka, a uświetniła Orkiestra Miasta Poznania przy Miejskim Przedsiębiorstwie Komunikacyjnym.

Oprac. Henryk Józefowski na podst. relacji Urzędu Marszałkowskiego

Pamiętamy o tych, którzy walczyli za Ojczyznę

Z okazji 87. rocznicy powstania Polskiego Państwa Podziemnego członkowie Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej Obwodu „Gołąb" Garwolin ze Sztandarem Obwodu uczestniczyli w uroczystym apelu, który odbył się w SP im. Armii Krajowej w Rębkowie (pow. garwoliński).

Pamięć o historii naszej Małej Ojczyzny jest ważną lekcją dla młodego pokolenia. To dzięki niej możemy poznawać losy ludzi, którzy w najtrudniejszych chwilach potrafili stanąć w obronie Ojczyzny.

27 lipca 1944 roku w Rębkowie rozegrała się bitwa w ramach akcji „Burza", w której walczyły oddziały Armii Krajowej Obwodu „Gołąb". Pamiętamy również w tych dniach o 1 września 1939 roku – dniu wybuchu II wojny światowej. Podczas uroczystego apelu poświęconego pamięci bohaterów tamtych wydarzeń oraz wszystkich, którzy oddali życie za wolność naszej Ojczyzny, uczniowie SP im. Armii Krajowej w Rębkowie zaprezentowali piękny program słowno-muzyczny, pełen refleksji, zadumy i szacunku.

W uroczystości uczestniczyli zaproszeni goście: Pani Elżbieta Woźniak-Sionek – wiceprezes ŚZŻAK Obwód „Gołąb" Garwolin, od lat zaangażowana w pielęgnowanie pamięci o żołnierzach Armii Krajowej i organizację uroczystości patriotycznych; Pan Marcin Kołodziejczyk – Wójt Gminy Garwolin, Pan Waldemar Krupa – Radny Rady Gminy Garwolin. Obecnością zaszczycili nas przedstawiciele ŚZŻAK Obwodu „Gołąb" – Zbigniew Michalik, Piotr Piesiewicz, Henryk Góźdź i Marek Szymborski wraz ze sztandarem Obwodu.

Po zakończeniu apelu cała społeczność szkolna udała się pod pomnik upamiętniający poległych, aby złożyć hołd bohaterom i uczcić ich pamięć.

Elżbieta Woźniak-Sionek – Wiceprezes Zarządu ŚZŻAK „Gołąb" Garwolin przekazała gratulacje i wyrazy uznania za piękny program artystyczny, dla nauczycieli wyrazy uznania za przekazywanie wartości patriotycznych, a dla Dyrektor Szkoły Pani Amandy Górka-Majcher podziękowania za zaproszenie i współpracę.

Elżbieta Woźniak-Sionek

Pamięć jest w Nas!

27 września br. w Pionkach powiat Radom, w 87. rocznicę powstania Polskiego Państwa Podziemnego uroczystość patriotyczno-religijna rozpoczęła się mszą świętą w Kościele św. Barbary w Pionkach. Poczty sztandarowe i harcerską asystę honorową na teren Ośrodka „Staw Górny" wprowadzili: werblista Szymon Iwański i hm. Bernard Zakrzewski.

Przybyłych powitał prowadzący uroczystość Pan Mariusz Marzec pracownik MOK-u. Następnie odsłonięto i poświęcono zamontowane na ścianie budynku OSiR Staw Górny w Pionkach dwie tablice pamiątkowe. Pierwsza upamiętnia ppor. Ignacego Pisarskiego ps. „Maria", dowódcę oddziału partyzanckiego 1. Kom. I Bat. Kozienickiego 77. pp AK, druga Żołnierzy Armii Krajowej Organizatorów Pionkowskiego Koła ŚZŻAK. Tablice wykonał Pan Łukasz Zagożdżon (Zakład Kamieniarski Imapala). Odsłonięcia dokonali: córka ppor. Ignacego Pisarskiego Izabela Edeńska, prof. Marek Wierzbicki prac. nauk. IPN-u, Józef Monkosa „Solidarność", Burmistrz Miasta Pionki Łukasz Miśkiewicz, Sekretarz UM Ewa Kalinkowska, Prezes O/Radom ŚZŻAK Krzysztof Kaczkowski, Prezes Koła Pionki ŚZŻAK Bożena Teperska, radni: Włodzimierz Szałabaj, Krzysztof Miśkiewicz, Jarosław Szczypiór. Apel pamięci odczytał hm. Bernard Zakrzewski (ZHR Pionki).

Osoby zasłużone otrzymały odznaczenia pamiątkowe. Okolicznościowe przemówienia wygłosili: Burmistrz Miasta Pionki Łukasz Miśkiewicz, prof. dr hab. Marek Wierzbicki IPN, Jerzy Bąk Koło Szydłowiec ŚZŻAK, Krzysztof Kaczkowski Prezes O/Radom ŚZŻAK, Bożena Teperska wiceprezes O/Radom ŚZŻAK, Piotr Krakowiak Starostwo Powiatowe Radom. List od syna ppor. Ignacego Pisarskiego odczytała Pani Ewa Kalinkowska, list gratulacyjny od prezesa Zarządu Głównego ŚZŻAK w Warszawie kpt. hm. Janusza Komorowskiego ps. „Antek" odczytał wiceprzewodniczący GKR ŚZŻAK w Warszawie Kazimierz Teperski.

W uroczystości uczestniczyły poczty sztandarowe pionkowskich szkół, Koła Pionki ŚZŻAK, Koła Szydłowiec ŚZŻAK, „Solidarności" „Zakonu Kolumbów", UM Pionki, ZHR Pionki, harcerze ZHR-u Pionki z hm. Lidia Wierzbicką na czele, delegacje Kół ŚZŻAK O/Radom, delegacje Związku Piłsudczyków Rzecz. Pol. z Radomia i Pionek, mieszkańcy Pionek.

Uroczystość zakończono odśpiewaniem pieśni „Modlitwa Partyzanta".

Zarząd Koła Pionki ŚZŻAK

Nieprawidłowa wystawa w Miejscu Pamięci Bergen-Belsen

Do „Biuletynu AK" nadszedł mail od Pani Haliny Morhofer Wójcik – Prezes Stowarzyszenia Polskich Kombatantów w Niemczech, informujący o interwencji, jaką podjęła ws. wysoce nieścisłych informacji zakłamujących historię, znajdujących się na niemieckim portalu „Miejsca Pamięci – Bergen-Belsen". Dotyczą one Powstańców Warszawskich, którzy po kapitulacji Powstania 2 października 1944 r. znaleźli się w obozach jenieckich na terenie Niemiec.

Tłumaczenie tekstu, jaki znajduje się na portalu *Miejsca Pamięci Bergen-Belsen* (stan na 14.09.2026 r.):

W październiku 1944 roku około 1000 kobiet i mężczyzn (1) oficerów i kobiet oraz (2) żołnierzy polskiej organizacji podziemnej Armii Krajowej (3) zostało deportowanych do podobozu Bergen-Belsen, połowę z nich stanowiły kobiety. Zakwaterowano je w oddzielnym kompleksie koszarowym. Armia Krajowa zorganizowała powstanie przeciwko niemieckim okupantom w Warszawie w sierpniu 1944 roku. Wśród więźniów byli zastępca dowódcy powstańców i inni członkowie dowództwa wojskowego Armii Krajowej, a także elita kulturalna Warszawy. Wehrmacht obiecał powstańcom traktowanie zgodnie z postanowieniami Konwencji Genewskiej. Polscy jeńcy wojenni byli zatem traktowani znacznie lepiej niż sowieccy jeńcy wojenni i włoscy internowani wojskowi. Delegacja Międzynarodowego Czerwonego Krzyża (4) otrzymała zgodę na ich wizytę w Bergen-Belsen. Członkowie Armii Krajowej spędzili w obozie jenieckim Bergen-Belsen (5) jedynie krótki czas. Pod koniec grudnia 1944 roku (6) oficerki zostały przeniesione do obozu niedaleko Erfurtu. W tym samym czasie kobiety-żołnierki zostały przeniesione do obozu Oberlangen (7) w regionie Emsland, gdzie zostały wyzwolone w kwietniu 1945 roku przez polskie oddziały armii brytyjskiej. 500 oficerów przeżyło odyseję: w styczniu 1945 roku (8) zostali przetransportowani z Bergen-Belsen do obozu na Pomorzu (9), skąd wkrótce musieli maszerować na zachód przez wiele tygodni przed nadciągającym frontem. Po postoju w obozie jenieckim w Sandbostel... Zostali ostatecznie wyzwoleni przez wojska brytyjskie w Lubece 2 maja 1945 roku.

Sprostowania odnoszące się do oryginalnego tekstu, naniesione przez p. Halinę Morhofer Wójcik:

(1) 1000. powstańców Powstania Warszawskiego 1944 roku zostało przetransportowanych w dużym transporcie liczącym 2346 osób przez Ożarów do Stalagu XIB Fallingbostel po kapitulacji 2 października 1944 roku. Wszyscy żołnierze zostali tam zarejestrowani 10 października 1944 roku. (Oficerowie KG Nr. O.1177) Był to jeden z (3-4) transportów z Ożarowa. OKW (Naczelne Dowództwo Sił Zbrojnych) oddzieliło z tego transportu 1000 osób, które nie miały pracować.

(2) Żadna z tych 1000 osób nie była żołnierzem /nr jeńca wojennego 140332/. Zostali oni przewiezieni do Stalagu XIB do obozu pracy.

(3) Podobóz Bergen-Belsen był pozostałością po obozie XIB Fallingbostel... W tym czasie koszary przejściowe były częścią szpitala Wehrmachtu i szpitala wojskowego Bergen-Hohne.

(4) Od października 1944 do stycznia 1945 roku nie istniał obóz jeniecki Bergen-Belsen. KgfM Stammlager XI C (311) w Bergen został rozwiązany 10 czerwca 1943 roku, latem 1943 roku.

(5) Pozostały szpital wojskowy podlegał Stammlager XI B Fallingbostel.

(6) Pod koniec grudnia 1944 roku oficerki przeniesiono do Oflagu IX C Molsdorf koło Erfurtu.

(7) Żołnierki przeniesiono do obozu jenieckiego VIC Oberlangen w Emsland.

(8) 500 oficerów zostało przetransportowanych z dworca

(9) kolejowego w Fallingbostel do międzynarodowego obozu oficerskiego II D Gross Born na Pomorzu 10 stycznia 1945 roku.

Stalag XI B Podobóz Bergen-Belsen, 1944: Koszary dla oficerów (przód) i kobiet-żołnierzy (tył) Armii Krajowej

Pani Halina Morhofer Wójcik od wielu lat działa na rzecz prostowania historii w niemieckiej przestrzeni medialnej. Tak dzieje się i tym razem. ***Oprac. Red.***

Krzysztof Turkowski rozmawia ze Stefanem Soboniewskim

Oprac. Andrzej Anusz

Stefan Soboniewski (ur. 7 grudnia 1906 w Kamyku, zm. 7 maja 1998 w Londynie) – prawnik, ostatni przed 1939 starosta kaliski, pułkownik broni pancernych, działacz społeczny emigracji polskiej w Wielkiej Brytanii. 17 września 1939, po rozpoczęciu inwazji sowieckiej na Polskę, przekroczył wraz z rządem rzekę Czeremosz, udając się do Rumunii. Następnie przedostał się do Francji i później do Anglii. Jako wykształcony prawnik i doświadczony urzędnik państwowy był wykorzystywany przez dowództwo do zadań logistycznych, organizacyjnych i kancelaryjnych związanych z funkcjonowaniem obozów wojskowych i struktur PSZ w Anglii i Szkocji. Po zakończeniu wojny pozostał na emigracji. ***Red.***

– Chciałbym panie Prezesie powrócić jeszcze do września 39, nagle Panowie znaleźli się w Rumunii, chcieliście bić się dalej, a tu okazuje się, że są przeszkody i to nie zawsze ze strony niemieckiej. Już we Francji zaczynają się przesłuchania, izolacja ludzi związanych z obozem rządowym.

– Ludzie mojego pokroju rozmaitymi drogami i z trudnościami szli do polskiego wojska. Myśmy spadali społecznie w dół, aż ludzie się dziwili tej degradacji. Np. Ambasador nasz w Berlinie – Lipski został zwykłym żołnierzem, ale to i dobrze, bośmy pokazywali w ten sposób, ze zawsze służymy Polsce.

Poza tym te nasze wojska we Francji wspaniale się spisały, nie było od nich lepszych żołnierzy. Bardzo przeżyliśmy fakt, że Francja nie chce się bić. Przeciętny dowódca czy żołnierz nie zdawali sobie z tego sprawy. Chociaż myśmy na tym najniższym szczeblu, widząc francuskiego żołnierza, „rozmemłanego", i często podpitego, poważnie się zastanawiamy, jaką oni mają wartość bojowy. Czy w ogóle będą się bić?

Upadek Francji był nie tylko ciosem dla kraju, ale także dla walczących nas na zachodzie. Tymczasem nasz Naczelny Wódz– Sikorski ciągle nas przekonywał o potędze francuskiej armii. Mnie do dzisiaj dziwi, że ten inteligentny żołnierz, doskonały generał, który znał Francję i Francuzów nie orientował się w „walorach" tej armii.

fot.: Wikipedia, CC BY-SA 3.0

Stefan Soboniewski

Przecież on musiał sobie zdawać sprawę z tego, co się dzieje. Myśmy na szczeblach bardzo niskich widzieli ten stosunek Francuzów do żołnierza polskiego. Nam kazali się uczyć rozmaitych francuskich przestarzałych regulaminów, kiedy nasze były nowoczesne i lepsze. Czy naprawdę tego Naczelny Wódz nie widział?

– Może to działo się bardziej za sprawą Kota, Klimeckiego, Modelskiego, jego otoczenia?

– Jego otoczenie było wówczas skoncentrowane na rozprawie z piłsudczykami.

– Czy Pan także musiał stawać przed komisją?

– Tak. Mnie wezwano z podchorążówki do Paryża. Przyjechałem do Ministerstwa Spraw Wojskowych i zgłosiłem się do właściwego pokoju. Okazało się, że siedzi tam pan w cywilu, nie wymieniam jego nazwiska, bo jeszcze żyje, a wtedy blisko związany z jednym z dygnitarzy wojskowych będących w Paryżu. Powiada do mnie, że ma obowiązek przesłuchania mnie. Jednak nie tylko chodziło mu o mnie, ile o moich wojewodów, a zwłaszcza o ministra spraw wewnętrznych.

Odpowiedziałem: *Bardzo Pana przepraszam. Jestem żołnierzem i nie przyjechałem do Francji omawiać działalność działaczy politycznych i państwowych, lecz przyjechałem do wojska polskiego. A na pańskie pytania nie będę odpowiadać. A poza tym, gdy patrzę się na Pana, to mi się wydaje, że pańskie miejsce jest w szeregach, a nie za biurkiem.* Wstałem i poszedłem, trzaskając drzwiami. Myślałem, że mnie zaaresztują, ale okazało się, że nic takiego się nie stało.

Było to plucie na własny kraj w sytuacji, kiedy jesteśmy poza granicami kraju. Jest wojna, a tu dzieją się takie historie.

Ponadto na terenie Francji zrobiono obóz w Cerisay, była to po prostu taka mała Bereza. Tam zesłano mojego przyjaciela obecnie żyjącego we Francji, dra S. Paczyńskiego tylko za to, że był aktywnym działaczem na terenie Wilna. Był tam ok. 4 miesięcy. Udało się nam go wyciągnąć. Mnie ta „przyjemność" ominęła.

Skoro już jesteśmy przy Francji, to warto przypomnieć, że w ostatnich dniach naszego tam pobytu, generał Sikorski pojechał do jednostek wojskowych i wskutek wielkiego zamieszania, które powstało, nie mógł dostać się z powrotem. Byliśmy pełni obaw, co się stało z Naczelnym Wodzem.

Kampania Sikorskiego we Francji to jedna z najbardziej przykrych rzeczy w dziejach naszego wojska. Rozproszono wojsko, a niektóre oddziały przydzielono wprost do Francuzów. To bardzo poważny błąd. Szefem ewakuacji został generał Kukiel, najmniej do tego powołany, chociaż świetny historyk. Wywiązał się jednak z powierzonego zadania.

Potem gdy znaleźliśmy się w Szkocji, zajmowałem się sprawami wyszkolenia, o których mówiłem poprzednio. Wiązała się z tym dość zabawna sytuacja. Otóż byłem sierżantem-podchorążym i dowódcy oddziałów, którzy zwracali się do mnie o różne wyjaśnienia, nie używali stopnia wojskowego, a mówili do mnie „Panie starosto".

Jak już mówiłem, generał Anders zamówił kadry oficerskie z Anglii do swojej armii. Ja znalazłem się w tym gronie i 19 czerwca 1942 r. wypłynęliśmy statkiem „Queen Elizabeth", który został przystosowany do przewozu wojska. Na tym statku była jedna z dywizji szkockich, jednostka w pełnym składzie – kilkanaście tysięcy ludzi, do tego ok. 200 Polaków, kobiety-żołnierze, łącznie 14500 osób. Takie pływające miasto. A był to okres, kiedy łodzie podwodne szalały na Atlantyku, a my wpłynęliśmy bez osłony i bez ochrony.

A pół godziny po tym, jak wypłynęliśmy na Atlantyk, pojawił się niemiecki „Focke-Wulf". Kapitan zawiadomił nas, że pojawił się niemiecki samolot wywiadowczy i że z pewnością przyleci eskadra, aby nas zaatakować. W tej sytuacji postanowił zmienić kierunek z zachodu na północ. Anglicy okazali się szalenie sprawni. Natychmiast przygotowano szalupy, podzielono ludzi. Po godzinie okazało się, że Niemcy przylecieli, ale nas nie znaleźli i musieli zawrócić. Dopłynęliśmy do Kanady, z tym że myśmy nie wysiadali, potem przypłynęliśmy na

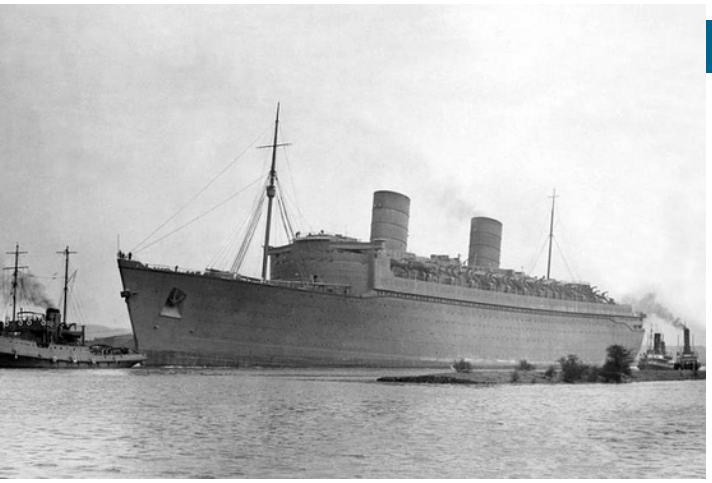

williamzacha.com

RMS „Queen Elizabeth" – brytyjski liniowiec pasażerski należący do Cunard Line, (zwodowany w 1938 r.). W marcu 1940 r. pomalowany na wojenny szary kolor, w tajemnicy wysłany w swój dziewiczy rejs do Nowego Jorku. Ze względu na dużą prędkość (max. 28,5 węzła) wykorzystywany był w czasie II WŚ do transportu wojsk ekspedycyjnych, pływając bez eskorty. Statek widoczny od strony rufy, wypełniony amerykańskimi żołnierzami, zmierzający do Sydney w Australii (1942 r.). Do 1996 r. był największym istniejącym statkiem pasażerskim na świecie. Obsługiwał linię Southampton – NY.

wody południowoamerykańskie i dopiero na Dakar, gdzie także działały niemieckie „łodzie podwodne". Nasze szczęście polegało wówczas na tym, że mieliśmy dwa razy większą szybkość niż niemieckie łodzie podwodne. Znakomity był przy tym kapitan i załoga „Queen Elizabeth".

Płynęliśmy dookoła Afryki, ale na wysokości Madagaskaru grasowały japońskie łodzie podwodne i znów trzeba było kluczyć. Na wysokości Adenu kapitan dostał rozkaz, żeby płynąć do Bombaju, bo Niemcy podchodzą do Aleksandrii. Jednak w ostatniej chwili odwołano ten rozkaz, gdyż Niemców powstrzymano. W końcu wyładowano nas z Ismailii. Ta szkocka dywizja stała się podstawą wojsk brytyjskich w bitwie pod El-Alamein. Znakomici żołnierze.

Na miejscu byliśmy 21 sierpnia 1942 r. Z Ismailii, przez Synaj „drogą Mojżesza" dojechaliśmy do Palestyny. I dalej pustynną drogą przez Transjordanię, oznaczoną bańkami po benzynie dostaliśmy się do Iraku. Ja jeszcze zdążyłem pojechać nad Morze Kaspijskie do ewakuowanych z Rosji.

– Jak wyglądali ci przychodzący z Rosji żołnierze dla Was, wojskowych z Zachodu?

– Opłakanie. Dlatego, że w drugiej ewakuacji znaleźli się różni uciekinierzy, kobiety, zabiedzone dzieci. To byli zagłodzeni nędzarze.

Po przejściu do Iraku zaczęło się przeorganizowanie wojska. Jesienią 1942 roku ludzi dziesiątkowała malaria. Byliśmy przerażeni, bo żołnierze leżeli pokotem, gorączkując.

Kiedy na jesieni 1943 r. przenosiliśmy się do Palestyny, wziąłem sobie urlop, żeby zobaczyć Liban i Syrię.

W Iraku wykańczała nas temperatura, często przekraczała od wiosny do jesieni 50°C. Dzisiaj, kiedy o tym mówię, to dziwię się, jak myśmy to wytrzymywali. Zajęcia odbywały się do 10.00 rano, a potem do 16.00 całe wojsko było pod namiotami, które jeszcze były skrapiane wodą. Dopiero popołudniu, mając w ręku jakieś papiery, nawet światła nie potrzebowałem, bo tak było jasno. A było to około 10 kilometrów od Monte Cassino.

Byłem wtedy w sztabie jako kierownik działu prasy i propagandy. **Wydawaliśmy wtedy swoje pismo „Taran"**. Umówiłem się z szefem sztabu, moim przyjacielem, że w czasie akcji będę w sztabie operacyjnym. Tak było przez cały okres działań

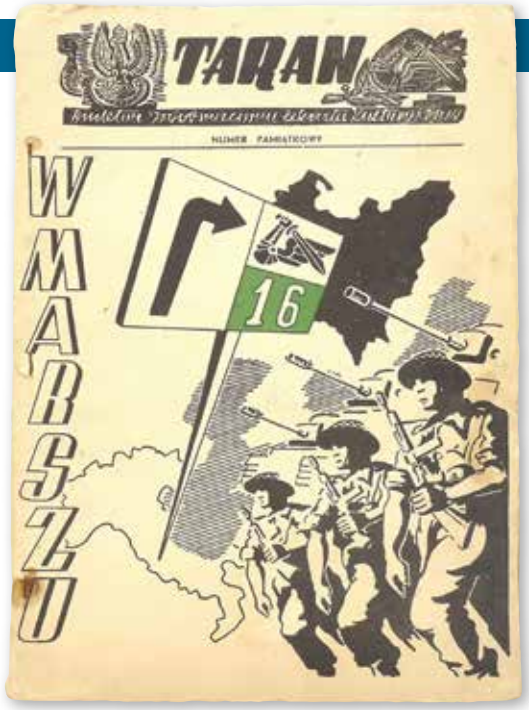

„Taran" pismo Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie

Gen. bryg. Bronisław Rakowski
Dowódca 2. warszawskiej Dywizji Pancernej

wojennych. Po Monte Cassino zostałem porucznikiem. Na środkowym Wschodzie nie było awansów.

Skoro już jestem przy sprawach wojskowych to w przeciwieństwie do I wojny światowej – sztab, który był z tyłu, to teraz dzielił się na główny sztab, który był z tyłu oraz sztab wysunięty będący na linii. Miałem ten przywilej, że byłem zawsze w sztabie wysuniętym. Był to oddział prawie bojowy.

Kiedyś zdarzyła mi się taka sytuacja. Dostałem polecenie udania się do jednego nacierającego oddziału. Wziąłem łazik, żeby prędzej się dostać. Aby skrócić drogę, pojechałem leśnym duktem. Przejechałem około 250 metrów. Kiedy powróciłem do dowódcy i zameldowałem wykonanie rozkazu, zastałem tam szefa saperów. Gdy dowiedział się, jaką drogą jechałem, zawołał – „czy Pan zwariował"? Okazało się, że droga leśna, którą jechałem, była zaminowana i dopiero posłano tam saperów celem rozminowania jej. Wtedy poczułem, jak mi *włosy dęba stają*. A udało mi się dlatego, że miny były założone na czołgi, a więc obliczone na większy ciężar.

Naszym dowódcą był świetny żołnierz, znakomity analityk, generał Rakowski. Był to wykładowca w Wyższej Szkole Wojennej. Przeszedł Rosję w strasznych warunkach. Początkowo był szefem sztabu u gen. Andersa, ale potem zastąpił gen. Paszkiewicza. Jako d-cy Brygady Czołgów. To było jeszcze w Iraku. Przeszedł całe wyszkolenie w czołgach, jak zwykli żołnierze. Został wielkim znawcą broni pancernej.

W czasie akcji pod Loreto siedzieliśmy razem w ogrodzie. On na krześle. Ja przycupnąłem na stole, prowadząc nasłuch. Było to w czasie nalotu. Jedna z bomb trzasnęła w ogród. Podmuch powietrza zrzucił mnie ze stołu. Na to gen. Rakowski do mnie: „Co Pan za gimnastykę uprawia"? Usiadłem na trawie i widzę, że generał siedzi spokojnie, jak gdyby nigdy nic i tylko zapalił cygaro.

Kiedy indziej, już pod Piedomonte pojechałem z rozkazem generała, razem z rtm. Januszem Rakowskim (nie tym który mieszka w Szwajcarii). Pojechaliśmy główną drogą, która idzie na Rzym od południa (Monte Cassino było już zdobyte). W końcu trzeba było się zatrzymać i przeczołgać się ze sto metrów, gdyż na górze

byli jeszcze Niemcy. Załatwiliśmy wszystko, wracamy i na wysokości Monte Cassino, słyszę nagle samolot. Patrzę w górę i widzę, że to Niemiec, który na nas pikuje, jak we wrześniu '39. Krzyknąłem – „Stój!", ale tak głośno, że Rotmistrz automatycznie zahamował. Rzuciło nas do rowu. Mieliśmy wielkie szczęście. Seria z pocisków znalazła się w miejscu, gdzie powinnyśmy być. Naturalnie rozwaliłby nas w kawałki. Taka to już jest wojna.

Miałem w tej wojnie sporo szczęścia.

Przed Bolonią jechał ze mną młody podporucznik (inż. Warszawskiej Politechniki), wioząc sprzęt na 3-tonówce. Zjechaliśmy z drogi, szukając odpowiedniego miejsca dla wysuniętego sztabu. Byliśmy od siebie jakieś 10 metrów. Nagle słyszę huk, oglądam się, a ta ciężarówka w powietrzu. Najechał na minę. Urwało mu nogę. To był taki młody, przystojny chłopak. Znowu miałem wtedy szczęście.

– We Włoszech przeżywaliście Panowie Powstanie Warszawskie.

– Proszę pana, kiedyśmy byli w czołgach w czasie akcji tośmy nasłuchiwali, dosłownie nasłuchiwaliśmy o tym, co się dzieje w Warszawie. Początkowo była z tego powodu wielka radość.

Walki w Warszawie i jej upadek były strasznym przeżyciem dla nas wszystkich. Żeby pan widział też zmianę wtedy wśród naszych żołnierzy. Zrobili się zupełnie ze stali. Trzeba przyznać, że raczej trzeba było ich rozkazem powstrzymać, żeby niepotrzebnie nie rwali się do przodu, żeby tylko dostać Niemców.

– A kiedy przyszła Jałta?

– Już wcześniej spodziewałem się co to będzie. Kiedy wojska sowieckie weszły na tereny polskie, kiedy nie udało się Churchillowi w Casablance przeforsować koncepcji przerzucenia wojska na Bałkany, zamiast do Włoch – już wtedy spodziewałem się najgorszego.

Ja nie znam takiego wroga Polski, który wjedzie na nasz teren i sam dobrowolnie wyjedzie. Musi być siłą wyrzucony, a tej siły nie było. Już konferencja teherańska wskazywała, że dzieje się bardzo niedobrze, że Zachód okazuje słabość. Wtedy nie zawsze było to wyraźne, ale już można się było spodziewać najgorszego. Jałta dopełniła reszty. Mimo to żołnierz 2. Korpusu spełniał swój obowiązek żołnierski, a gen. Anders odpowiedział Churchillowi, że Polacy wypełnią swój obowiązek do końca zgodnie z umową, gdy premier brytyjski zaproponował Andersowi, aby zabrał swoje dywizje, bo Anglia ma dość wojska.

– A na ile wpływ miał sam generał Anders na wojsko, jego osobowość?

– On zaważył w trudnych momentach. I wtedy pod koniec wojny także. Chociaż zbyt Anders wierzył, że powojenny układ sił musi się zakończyć szybką wojną. Ja nie znam drugiego dowódcy, który miałby taki mir wśród wojska, wśród społeczeństwa wojskowego, bo to była „mała Polska". Tak naprawdę było. Wszystko to zawdzięczano koncepcji generała Andersa. Pilnował pracy oświatowej, prasy, działalności kulturalnej, myśmy dzięki Andersowi mieli nawet we Włoszech codzienną gazetę.

W Polsce był znany tylko jako kawalerzysta i dobry sztabowiec. Chciałbym powiedzieć, że znałem go jeszcze z Polski, co prawda nie osobiście. Pamiętałem, że w czasie jednych ćwiczeń prowadzonych przez Marszałka Piłsudskiego, chyba w 1934 r., po omówieniu ćwiczeń Piłsudski posadził obok siebie w czasie pozowania do fotografii tego, który wypadł najlepiej. Usiadł razem z Andersem. Wiedzieliśmy jak to interpretować.

Nie dziwiłem się, że dostał nominację w Rosji. Natomiast zabłysnął najpierw jako społecznik, potem jako polityk. I to od razu w Rosji. To on na szczęście wyprowadził ludzi z Rosji, nie zgodził się na podzielenie wojska, słusznie obawiając się jego zagłady. A opuszczając Rosję, sam dopilnował, żeby ewakuować dzieci i kobiety z Sowieckiego raju.

To, co mamy obecnie, jest w wielkiej części jego zasługą. W dużym stopniu realizujemy jego testament. Polska nauka, oświata, kultura, wydawnictwa, życie społeczne – to wszystko było z jego inicjatywy, lub za jego zgodą i pomocą.

W naszej brygadzie byli młodzi chłopcy, gimnazjaliści – oni byli w kompaniach pomocniczych. Kiedy tylko skończyły się akcje, natychmiast przyszedł rozkaz, aby chłopców odesłać do szkoły.

To nie jest myślenie generała, ale przywódcy państwowego. To, co on stworzył we Włoszech, zostało przesunięte na teren londyński. On nie miał formalnego tytułu, ale nazywał się Anders i to wystarczało.

Chyba najwspanialsze było to, co stworzono we Włoszech – nasze polskie życie. Z tych naszych skromnych poborów odkładaliśmy pieniądze na książki, na pomoc dla Polaków w Niemczech. Tu trzeba dodać, że nie było żadnego sarkania. Żołnierze cieszyli się z tego, bo wiedzieli, że żony i dzieci mają opiekę. To nie było zwykłe wojsko, to była organizacja społeczno-wojskowa. W naszej historii żadna organizacja nie dokonała tego, co dokonał 2. Korpus dzięki Andersowi.

Ten sam polski żołnierz stworzył emigrację niepodległościową. Cała masa ludzi zaangażowana w pracę społeczno-polityczną, jaka jest na emigracji po dzień dzisiejszy, to w głównej mierze ci, którzy przeszli przez szkołę 2. Korpusu. Większość, i to olbrzymia, prezesów kół Stowarzyszenia Polskich Kombatantów,

Gen. dyw. Władysław Anders Dowódca 2. Korpusu – „Pamiętać musimy, że w wyniku tej wojny zatryumfować ma uczciwość i sprawiedliwość. Uczciwy i sprawiedliwy świat nie może być bez Polski wielkiej, silnej i niepodległej. Zgodnie z honorem do Polski takiej wrócimy jako żołnierze z bronię w ręku. A jeżeli obcy ludzie lub bojaźliwi pytać Was będą, o co walczycie, odpowiadajcie, że żołnierz polski bije się dziś o to samo, o co poszedł w bój pięć lat temu: aby w naszym Kraju i w świecie n i g d y siła nie mogła rządzić nad prawem".
— Gen. Władysław Anders
(Z rozkazu p. o. Naczelnego Wodza z dnia 26.11 1945 r.)

a widzę to, bo jeżdżę po całym świecie, wywodzi się przeważnie z 2. Korpusu.

Spotkałem w życiu swoim jednego generała i to był Anders, który tak dobrze wyczuwał życie społeczne. On miał charyzmat. Mówię o tym dlatego, że już w roli prezesa SPK raz w tygodniu spotykałem się z Generałem. On nigdy nie decydował w sprawach społecznych bez konsultacji. To było u niego niezwykłe.

29 XII 1988, Londyn

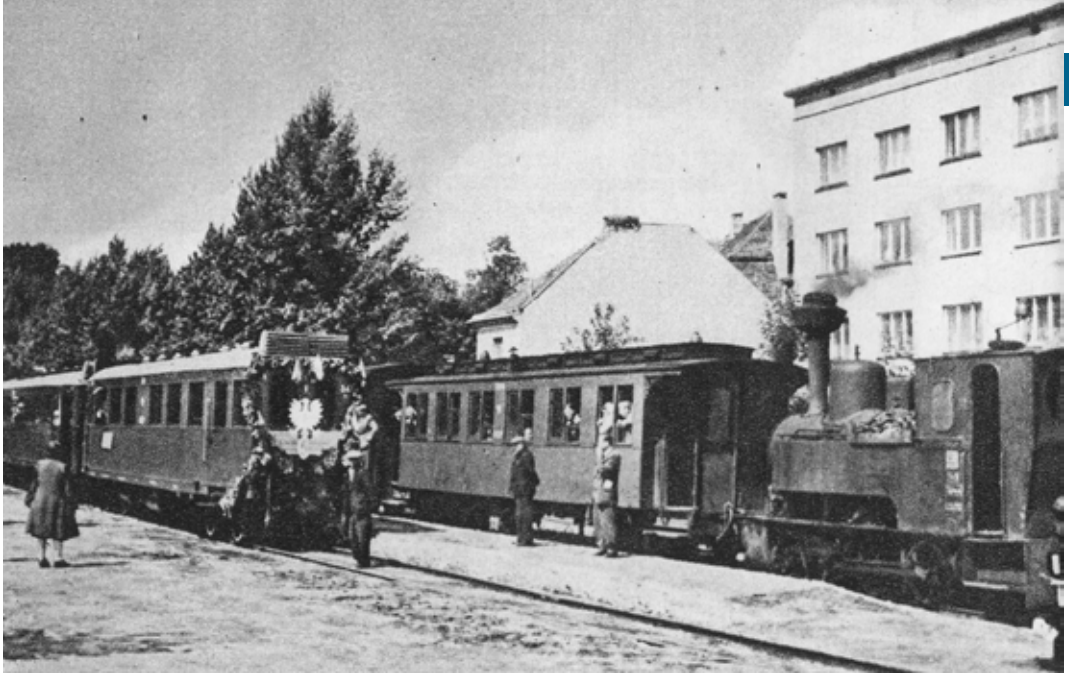

fot.: domena publiczna

Warszawa Belweder – stacja początkowa kolejki wilanowskiej w latach 50.

Kolejka Wilanowska

Wojciech Parzyński

Cel zawiązania się Towarzystwa, jego prawa i obowiązki. § I. Dla utrzymania wązkotorowej drogi żelaznej, zbudowanej od rogatki m. Warszawy do wsi Wilanów, położonej w powiecie Warszawskim dla przewozu po niej pasażerów i towarów, równie: w Golu następnego rozwinięcia tego przedsiębiorstwa, zawiązuje się akcyjne Towarzystwo pod nazwą „Towarzystwo Wilanowskiej wąskotorowej Drogi Żelaznej".

Uwaga 1. Założycielami Towarzystwa są: Inżynier Henryk syn Leona Huss i dymisjonowany pułkownik Edward syn Kazmierza Chrapowicki. "

— z Ustawy Towarzystwa Akcyjnego Wilanowskiej Wąskotorowej Drogi Żelaznej.

Dojazd z Warszawy do Fortu Czerniakowskiego w czasie jego budowy, jak również w okresie jego funkcjonowania był niedogodny. Nie było solidnej drogi, nawet furmanki poruszały się w tym kierunku ze sporym trudem. W tym miejscu, gdzie obecnie przebiega Wisłostrada z jej ulicami Powsińską i Wiertniczą była droga, o której już wcześniej pisałem, przez wiele lat zwana Traktem Czerniakowskim, czy też Czerskim. Kiedyś na pewno starannie wybrukowana, latami, czy też nawet wiekami, nieremontowana. Jeszcze w latach 50. i 60. ubiegłego wieku dostrzegało się okazjonalnie „kocie łby". Podróż wozem czy też konno wierzchem, trwała stosunkowo długo, szczególnie w czasie deszczowej pogody, wiosną czy też jesienią.

Przemieszczanie na tej trasie stało się zdecydowanie łatwiejsze od 16 maja 1891 r., kiedy to spółka założona przez Wiktora Magnusa – warszawskiego działacza gospodarczego i społecznika, inżyniera Henryka Hussa – specjalistę od budowy dróg żelaznych oraz Jana Kellera – właściciela restauracji „Promenada" mieszczącej się na obrzeżach parku Szustrów, uruchomiła pierwszy odcinek Kolei Wilanowskiej. Początkowo jedynie na odcinku: stacji Belweder do głównej drogi czerniakowskiej. U swego zarania skromna

fot.: Polona

Założyciele kolei wilanowskiej: H. Huss, W. Magnus, A. Lewicki i A. Bogucki. Otwarcie konnej kolejki wilanowskiej w Wilanowie, 5 maja 1892 r.

fot.: Polona

była ta kolej, na początku konna z torami o rozstawie 800 mm i odkrytymi wagonami bardziej przypominającą trakcję warszawskich konnych tramwajów. W szybkim czasie inwestycja ta przyniosła oczekiwane rezultaty. Wspólnicy niemalże już za rok, bo w dniu 2 maja 1892 r., oddali do użytku odcinek biegnący przez pola czerniakowskie aż do Wilanowa.

Ambicje jednak największego udziałowcy spółki inż. Henryka Hussa były coraz większe. Za jego oczekiwaniami nie nadążali pozostali wspólnicy. W ich miejsce w 1893 r. do spółki wszedł adwokat Witold Rodys.

W roku 1896 linię przedłużono do Jeziornej, a następnie Konstancina i Piaseczna. Niemalże w tym samym czasie zmieniono „formę napędu" na parowy, a więc wagony były ciągnione przez lokomotywę parową zakupioną już w 1894 r. w fabryce Maksa Orensteina w Schlachtensee pod Berlinem. Pierwszy parowóz kolejki wilanowskiej – o dziwnym kształcie przypominającym bardziej samowar niż maszynę parową – sapał, dymił, niczym ten z tuwimowskiej „Lokomotywy". Był niewielki i miał moc zaledwie 20 KM (to jest taką jak polski samochód Maluch). Jak pisał znawca kolejek wąskotorowych Bogdan Pokropiński: „…to istne stalowe straszydło miało koła i mechanizm napędowy zasłonięte żelaznymi klapami, aby nie płoszyć koni na ulicach". Zapewne z tych przyczyn już w tym czasie do kolejki przylgnęła żargonowa nazwa „ciuchcia". *Notabene* był to pierwszy w Królestwie Polskim parowy trakt wąskotorowy. Ta uwaga dotyczy jedynie kolejek wąskotorowych bowiem szerokotorowa Droga Żelazna Warszawsko-Wiedeńska funkcjonowała od 14 czerwca 1845 r. Oprócz pasażerów kolejka zaczęła przewozić także towary z konstancińskiej cegielni i papierni w Jeziornej.

Jeszcze przed wybuchem I Wojny Światowej akcje kolejki wilanowskiej zostały wykupione przez księcia Stefana Lubomirskiego i hrabiego Tomasza Zamoyskiego. Co niektórzy twierdzą, że cichym akcjonariuszem był również cadyk Juda Ariel Lejb Alter z Góry Kalwarii. Nowi właściciele z dużymi ambicjami podeszli do tematu, zmieniając nazwę spółki na Towarzystwo Akcyjne Warszawskich Dróg Żelaznych Podjazdowych, podejmując również próby skupienia akcji kolejek grójeckiej i wawerskiej zmierzając do kontroli całego transportu podwarszawskiego. Jednak polityczne uwarunkowania, jakie zaistniały w 1914 r. spowodowały znaczne zmiany co do snutych świetlanych perspektyw rozwoju kolejki przez jej współwłaścicieli. Wraz z wybuchem I wojny rozpoczął się upadku kolejki wilanowskiej.

W 1915 r. Rosjanie wywieźli w głąb Rosji znaczną część majątku kolejki wilanowskiej jej parowozy, niemalże wszystkie wagony, szyny kolejowe i to wszystko, co miało więk-

fot.: Warszawa1939.pl

Zdjęcie lotnicze osiedla oficerskiego na Sadybie, wykonane ok. 1926 roku. Widoczne domy przy ul. Morszyńskiej i Okrężnej i Powsińskiej. Na pierwszym planie wzdłuż domów widoczny tor wąskotorowej kolejki wilanowskiej a u góry pętla tramwajowa i teren fortu IX „Czerniaków".

szą wartość materialną a kwalifikujące się do demontażu i następnie wywózki. Czego nie dało się ukraść Rosjanom, zostało rozkradzione przez miejscową gawiedź, a nieszczęsne bezwartościowe resztki – spalone. Spłonęły wtedy zabudowania stacji Belweder. Mimo to korzystając z przychylności okupacyjnych niemieckich władz miasta, kolejka została uruchomiona ponownie stosunkowo szybko, bo w 1916 r. przez spółkę z niemalże takim samym wkładem kapitałowym o nazwie nieco zmienionej na Towarzystwo Akcyjne Warszawskich Dróg Żelaznych Dojazdowych. Spółka sprowadziła wtedy z Niemiec nowe większej mocy parowozy firmy Orenstein & Koppel oraz nowocześniejsze wagony. Następne przekształcenia w spółce nastąpiły w 1932 r. kiedy została zmieniona nazwa firmy na Warszawską Kolej Dojazdową SA. Niemalże w takim kształcie kolejka funkcjonowała przez cały okres międzywojenny, mimo że ówczesne władze miasta nie widziały przed tego rodzaju transportem perspektyw, chcąc się pozbyć ciuchci na ulicach Warszawy. Dlatego też w 1935 r. rozebrano odcinek kolejki od pl. Unii Lubelskiej do stacji Belweder. Jednak w takim kształcie wąskotorówka wilanowska przeżyła niemalże całą wojnę. Ponownej dewastacji linii dokonano w 1944 r. przez wycofujące się oddziały wojsk niemieckich. W maju 1945 r. uruchomiono kolejkę na trasie z Belwederskiej do Iwicznej. Kolejka w tym kształcie funkcjonowała jeszcze stosunkowo długo po wojnie, jednak jej trasa była stopniowo kurtyzowana. I tak, interesujący nas odcinek przebiegający przez Sadybę, z Warszawy – Belwederu do Wilanowa został zlikwidowany z dniem 19 lipca 1957 r., by wreszcie 1 sierpnia 1971 r. wilanowska ciuchcia zakończyła swój wieloletni byt, poprzez zlikwidowanie jej ostatniego odcinka na trasie Wilanów – Iwiczna.

Trasa kolejki na odcinku interesujących nas Sadybian początkowo przebiegała od Marcelina (części ówczesnego Mokotowa w okolicach obecnego rogu ulic Dolnej i Sobieskiego) do Wójtówki (róg dzisiejszych ulic Chełmskiej i Czerniakowskiej) dalej Czerniakowską i Powsińską do Wilanowa. W latach dwudziestych ubiegłego wieku trasa nieznacznie została zmienio-

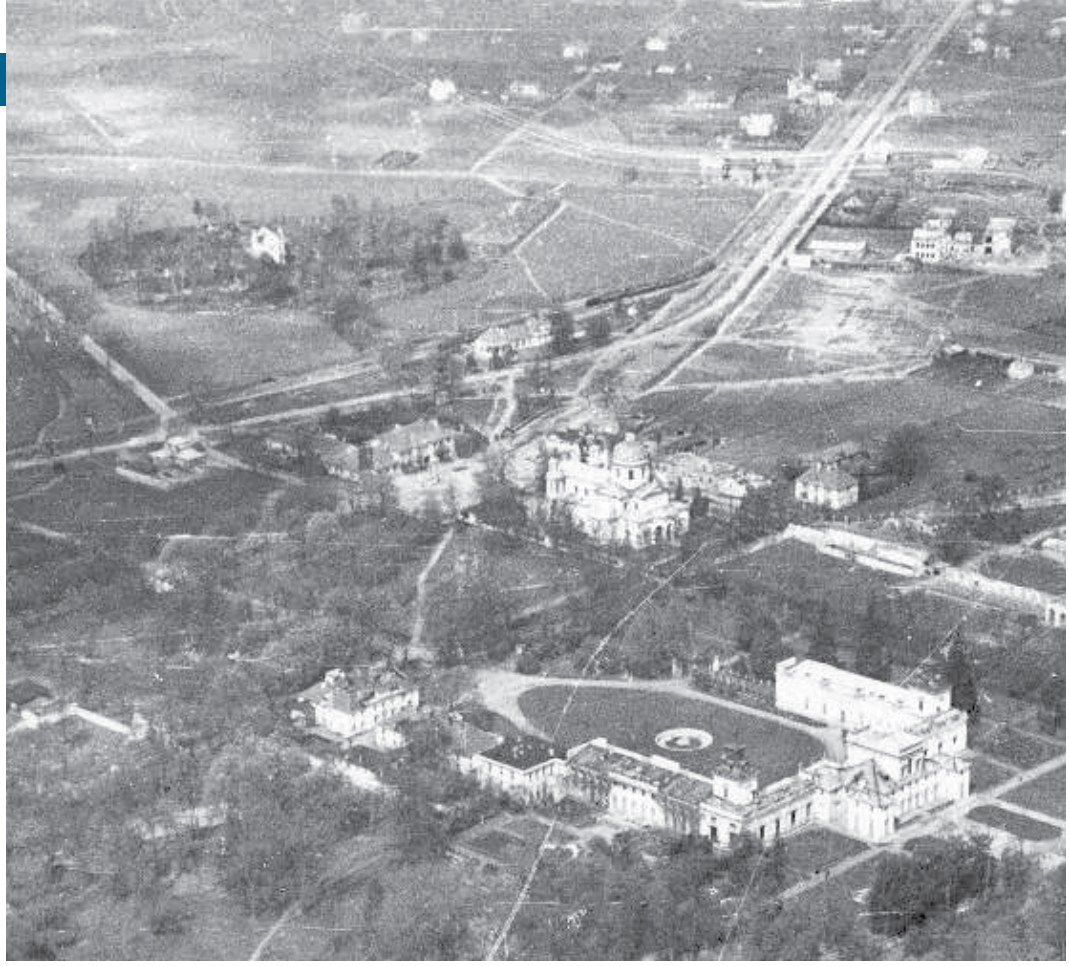

fot.: NAC

Fragment fotografii lotniczej Wilanowa z 1946 roku. Widoczny Pałac w Wilanowie oraz stacja kolejki wilanowskiej i dojeżdżający do niej od strony Warszawy pociąg.

na, pociąg bowiem jechał dalej Alejami Sobieskiego, potem tory skręcały w lewo, gdzie kolejka podążała wzdłuż dzisiejszej Bernardyńskiej Wody, by dalej prowadzić jak dotychczas. Po drodze kolejka miała na tym odcinku dwa przystanki: Czerniaków i Fort, przy którym ciuchcia skręcała w lewo w ulicę Okrężną, omijając szerokim łukiem fosę fortu. Dzisiejszy mostek na ul. Powsińskiej tuż przy ul. Okrężnej został wzniesiony dopiero w 1935 r. Mimo pobudowania tego mostu jej trasa przebiegała jak dotychczas.

Cała linia kolejki miała raptem ok. 7 kilometrów długości. Ostatecznie, na trasie usytuowanych zostało oprócz koniecznych mijanek, następujące stacje bądź przystanki: Belweder, Promenada, Marcelin, Bogucin, Sielce, Wójtówka, Klasztor, Czerniaków, Święty Jan i Wilanów.

Wśród Warszawiaków, ale i też starych mieszkańców Sadyby kolejka w czasie wojny zapisała się szczególną chwałą, tą trasą bowiem odbywał się szmugiel żywności niezbędnej dla stolicy. W zatłoczonych do maksimum małych wagonach kolejki codziennie przewożono do Warszawy tony mięsa i wędlin wykonywanych w nielegalnych chłopskich masarniach, w wioskach przy trasie kolejki. Przewożono żywność w różny sposób: w bagażu podręcznym, czy też ukrywając w ubraniu, szynki, balerony i pęta kiełbasy. Jednak znaczna część tego szmuglu była przewożona w specjalnych schowkach skonstruowanych przez kolejarzy w wagonach – tendrze przeznaczonego do przewożenia węgla stanowiącego paliwo do kolejki, a także w samej lokomotywie. W ten sposób w każdym kursie kolejki

fot.: domena publiczna

Uczestnicy biegu św. Huberta przecinają tor kolejki wilanowskiej na południe od Fortu Dąbrowskiego. W tle widoczna zabudowa Sadyby Oficerskiej przy ul. Okrężnej, marzec 1929 r.

można było przewieźć do Warszawy po parę ton wędlin. Uczestnicy tego przedsięwzięcia, kolejarze, pracujący na linii wąskotorowej biegnącej do Jabłońskiej, wspominają, że jednorazowo przewozili do Warszawy nielegalnie w tych schowkach do 15 ton mięsa i wędlin, które następnie sprzedawali Warszawiakom.

Jedynym obecnie śladem na Sadybie upamiętniającym istnienie Kolei Wilanowskiej, będącej przez wiele lat podstawowym środkiem komunikacji pomiędzy Warszawą a Wilanowem, zapewniającym również mieszkańcom Sadyby możliwość przemieszczania, jest jej pomnik przedstawiający odtworzoną z dużym pietyzmem lokomotywę umieszczoną na przywróconym z niebytu przystanku kolejowym. Pomnik utrzymany jest w realiach początku lat 20. ubiegłego wieku i podsiada duży szyld „Fort Sadyba" utrzymany również w stylizacji lat minionych. Realizacja została umiejscowiona na ulicy Okrężnej na wysokości nieruchomości noszącej nr 6, niemalże przy wjeździe na Wisłostradę. Głównym jej elementem jest rzeźba (czy też metaloplastyka) przedstawiająca lokomotywę stworzoną z połączenia starego kotła parowego, kół kolejowych oraz innych elementów starych maszyn czy urządzeń przemysłowych. Autor uzyskał obiekt przypominający swoim kształtem jeden z pierwszych parowozów jeżdżący na tej trasie, nazywany często przez użytkowników „samowarem".

Sama rzeźba jest pełna uroku i wzbudza sentyment wśród mieszkańców Sadyby, szczególnie tych, którzy pamiętają jej funkcjonowanie. Parowozik niemalże taki, jak ze starego wiersza Juliana Tuwima „Stoi na stacji lokomotywa". Wprawdzie przystanku o takiej nazwie nie było przed wojną, jak i w czasie wojny, bowiem w tamtych czasach jeszcze nie funkcjonowała nazwa „Sadyba". Ci najstarsi mieszkańcy naszego osiedla przechodząc w pobliżu, może jeszcze słyszą „lecące od lokomotywy" słowa zapisane w pamięci „zakazanej piosenki":

...tera je wojna,
kto handluje ten żyje,
jak sprzedam rąbankę,
słoninę, kaszankę,
to bimbru się też napiję.

Piosenki nieprzemijającej, uchodzącej za hymn kontrabandzisty, wprawdzie z meksykańskim rodowodem, zwanej tam „Cielito Lindo".

fot.: MPW

Kobiety z workami ziemniaków na pomoście pociągu do Warszawy, podczas okupacji niemieckiej

Czy też refrenu z następnej piosenki:
…Siekiera motyka, bimber, szklanka
W nocy nalot w dzień łapanka….

Pomnik został zamówiony przez Towarzystwo Przyjaciół Sadyby u młodego artysty Jarosława Urbańskiego (rocznik 1978) absolwenta Akademii Sztuk Pięknych w Poznaniu. Artystka otrzymał całkowicie wolną rękę w jego tworzeniu. Lokomotywa jest niejako „z całusem", w kabinie maszynisty bowiem artysta umieścił mosiężny odlew swoich ust. Ekspozycja jest stale oblegana, w ciągu dnia przez mamy lub opiekunki z małymi dziećmi, które być może nie rozumieją onomatopeicznych wyrażeń: sapania, dyszenia, dmuchania i tłustej oliwy kolejki z tuwimowskiego wiersza, ale z wielką radością kręcą wszelkimi kurkami, korbkami, waląc również żeliwnymi klapami. Każdego dnia słyszę tę radość, bo jak wcześniej pisałem, mieszkam nad lokomotywą. Nieco innego rodzaju są odgłosy dobiegające z lokomotywy wydawane przez zdecydowanie starszych przedstawicieli homo sapiens, również okazujących swoją radość.

Pomnik ten był początkowo umieszczony na Pl. Rembowskiego, z którego został po paru latach przeniesiony na obecne, z pewnością bardziej eksponowane miejsce. ■

fot.: Adrian Grycuk/Wikipedia

Pomnik Kolei Wilanowskiej przy ul. Okrężnej na Sadybie

Jedyne pozostałe ślady po obozie KL Auschwitz III-Monowitz

Odsłonięcie tablicy poświęconej ofiarom obozu KL Auschwitz III-Monowitz

3 października 2026 r. w Monowicach odbyła się uroczystość odsłonięcia tablicy poświęconej pamięci więźniów i pomordowanych w niemieckim obozie koncentracyjnym KL Auschwitz III-Monowitz.

Tablica jest efektem działań podjętych na początku tego roku. Po uzyskaniu pozytywnej opinii Rady Osiedla Monowice i bardzo przychylnym przyjęciu idei jej powstania przez mieszkańców Monowic uzyskano zgodę Urzędu Miasta Oświęcim na postawienie tablicy na działce należącej do miasta. Fundatorami są między innymi Bildungswerk Stanislaw Hantz – stowarzyszenie z Kassel w Niemczech, a także Krzysztof Wysogląd oraz Bogdan Matlak. Tablicę wykonała firma AGMA z Oświęcimia. Odsłonił ją Marek Księżarczyk, honorowy prezes TOnO Oddział w Oświęcimiu.

Na tablicy przypomniana zostanie historia obozu Auschwitz III-Monowitz, ale także postać więzionego w tym obozie obywatela włoskiego, pochodzącego z Turynu – Primo Leviego (nr obozowy 174517), autora niezwykle wartościowych wspomnień „Czy to jest człowiek”.

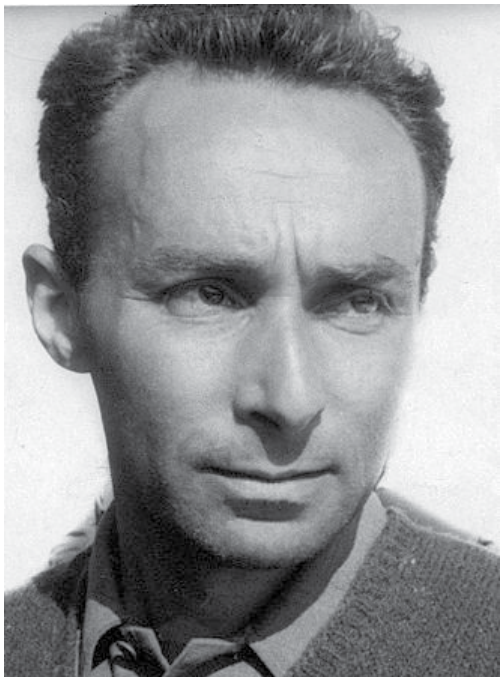

Primo Levi, b. więzień obozu Auschwitz III-Monowitz

Jesteśmy organizacją pozarządową (stowarzyszeniem) powołaną w 1983 roku przez byłych więźniów KL Auschwitz-Birkenau. Celem Towarzystwa jest szeroko pojęta opieka nad byłym hitlerowskim obozem zagłady Auschwitz-Birkenau w zakresie dbałości o zachowanie i należyte utrzymanie jego terenu i urządzeń oraz działalność oświatowa i popularyzatorska, mająca za zadanie zachowanie i utrwalanie w szerokich kręgach społeczeństwa, przede wszystkim wśród młodzieży, pamięci o obozie koncentracyjnym i obozie zagłady Auschwitz-Birkenau oraz innych miejscach pamięci narodowej.

Dr Rafał Guzik
Prezes Oddziału TOnO w Oświęcimiu

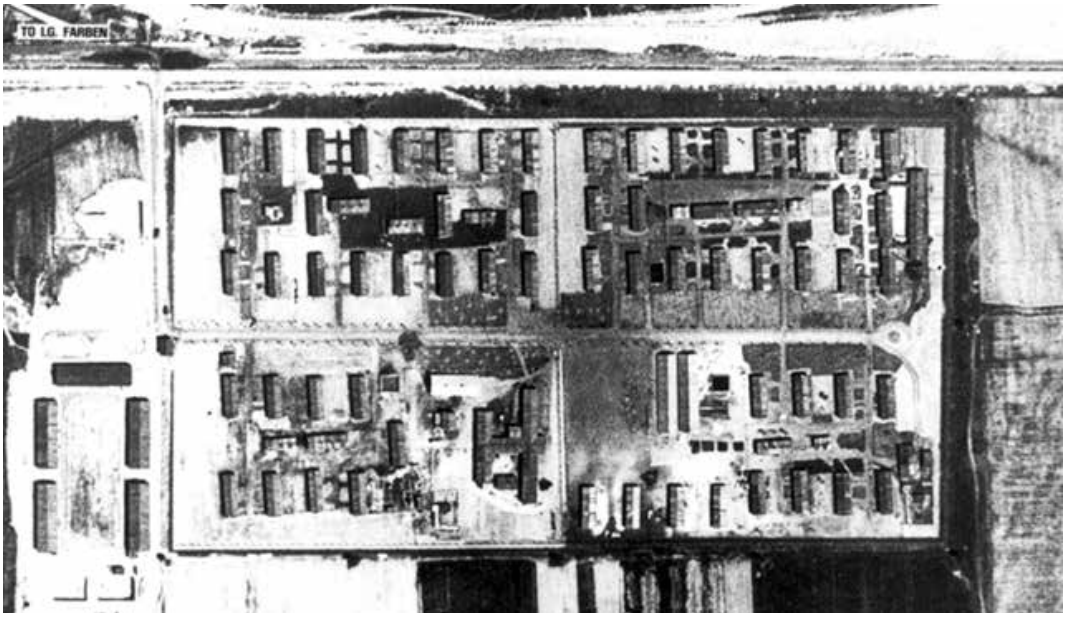

KL Auschwitz III-Monowitz, 1 maja 1944 r.

Niemiecki koncern IG Farben płacił za „wynajem" więźniów

Obóz został założony w październiku 1942 r. jako podobóz KL Auschwitz na potrzeby koncernu IG Farben (Buna-Werke). Miał charakter niewolniczego obozu pracy, w którym więzione były osoby różnych narodowości z Europy. IG Farben płaciło za „wynajem" więźniów administracji obozu, którzy następnie wykonywali na terenie zakładu przymusową pracę. Komendantem obozu był SS-Hauptsturmführer Heinrich Schwarz.

Obóz Monowitz wraz z KL Auschwitz i Birkenau w styczniu 1945 r. w związku ze zbliżającą się ofensywą wojsk sowieckich – został ewakuowany w głąb Rzeszy. To właśnie tutaj w okolicy południa, 27 stycznia 1945 r. dotarli pierwsi sowieccy zwiadowcy, wyzwalając pozostawionych tu schorowanych i niezdolnych do ewakuacji więźniów.

Po wojnie na terenach byłego obozu zaczęło się rozwijać osiedle mieszkaniowe Oświęcimia – Monowice.

W rejonie byłego obozowego placu apelowego stoi krzyż. Jest to jedyny pomnik poświęcony ofiarom obozu.

Nie ma jednak żadnej tablicy, która przedstawiłaby choćby garść informacji o historii tego miejsca.

Towarzystwo Opieki nad Oświęcimiem Oddział w Oświęcimiu postanowiło upamiętnić więzionych i pomordowanych w niemieckim obozie Auschwitz III-Monowitz. Jego więźniowie pracowali niewolniczo przy budowie zakładów niemieckiego koncernu IG Farben. W związku z tym przygotowaliśmy tablicę, a następnie postawiliśmy ją w pobliżu krzyża, na działce należącej do Miasta Oświęcim. Tablica przedstawia najważniejsze informacje o obozie oraz postać Primo Leviego.

Dzięki tablicy historia tego miejsca zostanie upowszechniona także wśród lokalnej społeczności, a losy więzionych tu ludzi należycie upamiętnione – ma nadzieję prezes oświęcimskiego Oddziału TOnO – Rafał Guzik.

Adam Cyra, Oprac. Red.
Fot. Rafał Lorek, Wiesław Guzik

Kapłani, którzy zostali z ludźmi

W czasach wojny i represji nie uciekali od ludzi. Byli tam, gdzie potrzebowano ich najbardziej – przy rannych, umierających, prześladowanych i tych, którzy szukali nadziei. Ich historie pokazują, że wiara i patriotyzm najpełniej wyrażają się – nie w słowach, lecz w konkretnych czynach.

Ks. Józef Stanek – kapłan na Czerniakowie

Jedną z najbardziej przejmujących postaci Powstania Warszawskiego pozostaje błogosławiony ks. Józef Stanek SAC, pallotyn i kapelan Zgrupowania „Kryska".

W czasie walk odprawiał Msze święte, spowiadał, udzielał sakramentów, odwiedzał rannych i organizował pomoc. Nie był żołnierzem, ale znalazł się w samym środku walk na Czerniakowie. Pozostał tam, gdzie byli jego podopieczni, choć mógł próbować się ewakuować.

23 września 1944 roku został schwytany przez Niemców. Był torturowany i zamordowany. Miał 28 lat.

W 1999 roku Jan Paweł II beatyfikował go wraz ze 108 męczennikami II wojny światowej.

Historia ks. Stanka nie potrzebuje wielu dodatkowych słów. Najwięcej mówi jego decyzja, by pozostać z ludźmi do końca.

82 lata później

W środę, 23 września 2026 roku, obchodziliśmy 82. rocznicę męczeńskiej śmierci bł. ks. Józefa Stanka SAC. Rocznicowe uroczystości rozpoczęły się o godz. 14.00 przy pomniku upamiętniającym miejsce jego śmierci na Solcu.

Wieńce i kwiaty złożyli przedstawiciele Prezydenta RP, Instytutu Pamięci Narodowej, Pallotynów, Instytutu Historycznego Nurtu Niepodległościowego im. Andrzeja Ostoja Owsianego, Okręgu „Opocznik" ŚZŻAK oraz środowisk kombatanckich. Były również okolicznościowe przemówienia i krótka modlitwa za wszystkich, którzy oddali życie podczas Powstania Warszawskiego.

To był moment pamięci o konkretnym człowieku, ale także o tysiącach ludzi, których wojna zabrała Warszawie. W miejscu, gdzie 82 lata temu zakończyło się życie młodego kapłana, dziś można było zatrzymać się na chwilę i po prostu pomodlić.

Od wspomnienia do modlitwy

Kolejna część uroczystości odbyła się w kościele Chrystusa Króla Pokoju przy ul. Skaryszewskiej 12 w Warszawie, w parafii pw. św. Wincentego Pallottiego. To właśnie tutaj przechowywane są szczątki błogosławionego ks. Józefa Stanka „Rudego".

fot.: MPW

Ks. Józef Stanek

Spotkanie rozpoczął koncert pieśni patriotycznych w wykonaniu poety i kompozytora Leszka Czajkowskiego. Muzyka stała się naturalnym przejściem od części rocznicowej do wspólnej modlitwy.

Następnie została odprawiona koncelebrowana Msza święta w intencji dziękczynno-błagalnej o kanonizację bł. ks. Józefa Stanka. Przy ołtarzu zgromadziło się kilkunastu pallotynów, zaproszeni goście oraz parafianie. Wspólnie powierzano Bogu intencje wiernych, prosząc o wstawiennictwo błogosławionego kapłana.

W ten sposób rocznica jego śmierci nie była jedynie uroczystością historyczną. Stała się również spotkaniem wspólnoty — ludzi, którzy przyszli nie tylko wspominać, ale także się pomodlić.

Miejsce, do którego można wracać

Pamięć o ks. Stanku ma na Skaryszewskiej swój konkretny adres. W dolnym kościele Chrystusa Króla Pokoju spoczywają jego szczątki. Każdego 23. dnia miesiąca odprawiana jest tutaj Msza święta, podczas której wierni powierzają Bogu swoje intencje za jego wstawiennictwem.

To ważne, bo pamięć o błogosławionym nie ogranicza się do rocznic. Każdego miesiąca ktoś przychodzi z własną historią, prośbą, wdzięcznością albo trudnym doświadczeniem. Historia wielkiego wydarzenia spotyka się wówczas z historią zwykłego człowieka.

I być może właśnie w tym najlepiej widać, że pamięć nie jest tylko spojrzeniem w przeszłość.

Od wojny do czasów komunizmu

Ks. Stanek nie był jedynym kapłanem, którego życie zostało naznaczone próbą. Polska pamięta także duchownych zamordowanych lub prześladowanych w czasach komunizmu – m.in. bł. ks. Władysława Findysza, bł. ks. Michała Rapacza, bł. ks. Jerzego Popiełuszkę, ks. Stefana Niedzielaka, ks. Sylwestra Zycha czy ks. Stanisława Suchowolca i innych.

Ich historie były różne, podobnie jak okoliczności ich śmierci. Łączyła ich jednak gotowość do pozostania przy ludziach, także wtedy, gdy wiązało się to z osobistym ryzykiem.

19 października, w rocznicę porwania ks. Jerzego Popiełuszki, obchodzony jest Narodowy Dzień Pamięci Duchownych Niezłomnych. To okazja, by przypominać nie tylko nazwiska, ale również postawy, które dla kolejnych pokoleń pozostają ważną częścią polskiej historii.

Pamięć i przebaczenie

Współczesnym przypomnieniem o cenie kapłańskiej służby jest tragiczna śmierć ks. Stanisława Zbojnowicza. W czasie, gdy powstaje ten artykuł, w Jarosławiu i Grzęsce na Podkarpaciu odbywają się uroczystości pogrzebowe 67-letniego kapłana, który przez 40 lat pełnił posługę duszpasterską, a przez 16 lat był związany z opactwem sióstr benedyktynek w Jarosławiu.

Ks. Stanisław zmarł w miniony czwartek (24 września) wskutek ran odniesionych podczas ataku nożem na terenie klasztoru. Według informacji przekazanych przez służby sprawcą ataku był 31-letni obywatel Ukrainy, Ihor M. Śmierć kapłana pogrążyła

w żałobie wiernych, duchowieństwo oraz mieszkańców Jarosławia i okolic.

Szczególnie przejmujące są słowa ks. Szykuły, który przekazał, że wiele wskazuje na to, iż śmiertelne rany ks. Stanisław otrzymał w chwili, gdy trzymał w dłoni klucz do tabernakulum. Niósł go do kościoła na Mszę świętą. Jeśli te ustalenia się potwierdzą, obraz ostatnich chwil kapłana nabiera szczególnego znaczenia – do końca był w drodze do kościoła, aby wypełnić swoją kapłańską posługę.

Po jego śmierci szczególnie mocno wybrzmiało wezwanie do przebaczenia. W homilii wygłoszonej przez duchownego, który ocalał z ataku, podkreślono, że odpowiedzialności za zło nie można przenosić na cały naród. Zło należy przezwyciężać miłością i przebaczeniem.

To przesłanie nie oznacza zapomnienia o krzywdzie. Przeciwnie – wymaga pamięci, ale bez pozwolenia, by pamięć zamieniła się w nienawiść.

Co możemy zrobić dzisiaj?

Historie kapłanów-męczenników nie są wyłącznie opowieścią o przeszłości. Stawiają również pytania o naszą codzienność.

Czy potrafimy pomóc komuś, kto znalazł się w trudnej sytuacji? Czy mamy odwagę stanąć po stronie prawdy? Czy potrafimy zachować szacunek wobec człowieka, z którym się nie zgadzamy? I czy umiemy przebaczać, nie rezygnując z pamięci?

Ks. Józef Stanek i inni kapłani, których wspominamy, odpowiadali na podobne pytania swoim życiem.

Ich świadectwo przypomina, że patriotyzm nie musi oznaczać wielkich słów. Czasem ma znacznie prostszą postać: zostać przy człowieku, kiedy inni odchodzą. Pomóc, kiedy łatwiej przejść obojętnie. Powiedzieć prawdę, kiedy wygodniej milczeć. I – być może najtrudniejsze – nie pozwolić, aby doznane zło odebrało nam zdolność do miłości i przebaczenia.

Pamięć o bł. ks. Józefie Stanku trwa więc nie tylko w podręcznikach i podczas rocznicowych uroczystości. Trwa także w modlitwie – każdego 23. dnia miesiąca, przy jego relikwiach, w intencjach powierzanych Bogu przez jego wstawiennictwo. A każda taka modlitwa jest kolejnym sposobem, by człowiek, który 82 lata temu pozostał ze swoimi ludźmi do końca, nadal był obecny w naszej pamięci.

Katarzyna Śniadecka,
Okręg Opocznik ŚZŻAK

Gdański most pokoleń

Wyjątkowe spotkanie z Bohaterami w Muzeum II Wojny Światowej i Bazylice Mariackiej

Wojciech Rakowski

W niedzielę, 20 września 2026 roku, Gdańsk stał się stolicą etosu Armii Krajowej i Szarych Szeregów. W murach Muzeum II Wojny Światowej oraz pod sklepieniem Bazyliki Mariackiej rozegrały się uroczystości, które na stałe wpiszą się w kroniki pomorskiej i ogólnopolskiej pamięci historycznej. Był to dzień niezwykły – pełen wzruszeń, głębokiej modlitwy oraz międzypokoleniowego dialogu, który połączył ostatnich żyjących świadków wojennej pożogi, współczesnych żołnierzy Wojska Polskiego oraz wkraczającą w dorosłość młodzież.

Świadectwo wojennej zawieruchy

Panel w Muzeum II Wojny Światowej

Uroczystości zainaugurowano o godzinie 10:00 w Sali konferencyjnej Muzeum II Wojny Światowej. Unikalne spotkanie w formie panelu dyskusyjnego zostało zorganizowane przez 7. Pomorską Brygadę Obrony Terytorialnej im. kpt. mar. Adama Dedio, reprezentowaną przez dowódcę Garnizonu Gdańsk i 7 PBOT, płk. Piotra Jarego. Na zaproszenie organizatorów na Pomorze przybyli wybitni przedstawiciele Pokolenia Kolumbów – Żołnierze Armii Krajowej, Powstańcy Warszawscy i harcerze Szarych Szeregów:

Kpt. w st. spocz. hm. Janusz Komorowski ps. „Antek” – Prezes Zarządu Głównego Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej (wybrany na kadencję 2024–2027). Urodzony 11 sierpnia 1929 r. w Warszawie, w konspiracji działał od 1941 r. Jako harcerz Szarych Szeregów w Otwocku (kryptonim „Proporzec Sosny”) pełnił funkcję łącznika i kolportera. W maju 1943 r. podczas sowieckiego bombardowania Warszawy stracił ojca i siostrę, sam odniósł ciężkich rany. W lipcu 1944 r. eskortował oficerów 27. Wołyńskiej Dywizji Piechoty AK, a wybuch Powstania zastał go na Ochocie, gdzie walczył w rejonie „Reduty Kaliskiej” i „Reduty Wawelskiej”. Po ewakuacji przez Zieleniak i ucieczce z transportu służył w PCK w Ursusie, a następnie został uwięziony przez Niemców w obozie pracy przy ul. Puławskiej. Po wojnie oddał się pracy wydawniczej (m.in. w Kancelarii Sejmu) oraz krzewieniu harcerskich ideałów.

Mjr w st. spocz. prof. Jerzy Grzywacz ps. „Tapir” – I wiceprezes Zarządu Głównego ŚZŻAK oraz Prezes Zarządu Okręgu Pomorskiego ŚZŻAK. Urodził się 6 stycznia 1929 r. w Grudziądzu, a młodzieńcze lata związał z Gdynią, gdzie w 1939 r. wstąpił do ZHP. W latach 1942–1945, w wyniku wysiedlenia, służył w warszawskich Szarych Szeregach (Hufiec Bałtyk, pion Zawiszaków). Przysięgę składał przed hm. Stefanem Orszą. W Powstaniu Warszawskim walczył na Powiślu w Zgrupowaniu „Krybar”, będąc m.in. ordynansem kpt. „Krybara” i mjr. „Maja”. Po wojnie został wybitnym naukowcem, doktorem fizyki, profesorem i kierownikiem zakładu na Uniwersytecie Gdańskim, a w latach 90. pełnił funkcję przewodniczącego Rady Miasta Sopotu. Od dekad niestrudzenie prowadzi dialog polsko-niemiecki wśród młodzieży.

Kpt. w st. spocz. dr inż. Zbigniew Klenowicz ps. „Zew” – członek Koła Sopot Okręgu Pomorskiego ŚZŻAK. Urodzony 24 czerwca 1930 r. w Warszawie, od kwietnia 1943 r. należał do 16. Warszawskiej Drużyny Harcerzy im. Zawiszy Czarnego na Żoliborzu. W Powstaniu Warszawskim służył w II Obwodzie „Żywiciel” (zgrupowanie „Żyrafa II”, pluton osłony sztabu 227/228). Część jego plutonu zyskała legendarną sławę jako „Szczury Kanałowe”, zabezpieczając podziemne szlaki łączności między Żoliborzem, Starym Miastem i Śródmieściem. Za męstwo odznaczony Krzyżem Walecznych przez płk. Antoniego Chruściela ps. „Monter”. Po wojnie ukończył Politechnikę Gdańską, zostając uznanym naukowcem w dziedzinie inżynierii chemicznej, wykładającym m.in. w Nigerii, Meksyku i Libii.

Panel dyskusyjny, sprawnie i z wielkim wyczuciem poprowadzony przez Wojciecha Rakowskiego z Fundacji „Kotwica i Gryf” (Koło Wrzeszcz), zgromadził niemal 350 żołnierek i żołnierzy reprezentujących bataliony lekkiej piechoty 7 PBOT ze Słupska, Kościerzyny i Malborka, a także pododdziały dowodzenia, logistyki i saperów z Gdyni i Gdańska. Licznie zadawane przez terytorialsów pytania dowiodły, że pamięć o Powstaniu Warszawskim i etosie AK stanowi realny fundament tożsamości współczesnego Wojska Polskiego.

Młodzieżowa Warta Pamięci

Uczniowie Zespołu Szkół Morskich

Niezwykle doniosłym elementem spotkania, na który wielokrotnie zwracali uwagę obecni kombatanci, była obecność licznej grupy uczennic i uczniów z **Zespołu Szkół Morskich im. Bohaterskich Obrońców Westerplatte w Gdańsku**. Szkoła ta, kierowana przez dyrektora Ryszarda Dombrowskiego, od lat stanowi wzór nowoczesnego, a zarazem głęboko zakorzenionego w tradycji wychowania patriotyczno-obywatelskiego.

Młodzież, pod opiekuńczym okiem pedagogów – w tym pani Agnieszki Dombrow-

skiej – nie tylko asystowała w uroczystościach, ale dała żywy dowód na to, jak wspaniałe owoce przynosi realizowany w placówce program **PIĄTKI Z HISTORIĄ – EDUKACJA PATRIOTYCZNO-OBYWATELSKA (EPO)**. Osobisty przykład nauczycieli oraz zaangażowanie młodzieży w obchody rocznicowe pokazują, że młode pokolenie pragnie czerpać z wartości Polskiego Państwa Podziemnego. Co warte szczególnego podkreślenia i odnotowania w kronikach Związku, już w nadchodzącym październiku w Zespole Szkół Morskich planowane jest uroczyste **otwarcie Klubu Historycznego Armii Krajowej**.

Święta Liturgia w Bazylice Mariackiej: Pomost Pamięci

Po zakończeniu panelu historycznego uczestnicy udali się do gdańskiej Bazyliki Mariackiej – perły w koronie Gdańska. Uroczystą mszę świętą w intencji Ojczyzny i Jej Obrońców odprawił proboszcz bazyliki, ks. prałat mgr Ireneusz Bradtke. Moment wejścia do świątyni kpt. Janusza Komorowskiego oraz mjr. Jerzego Grzywacza w asyście płk. Piotra Jarego wywołał spontaniczną reakcję zgromadzonych wiernych, którzy powitali sędziwych bohaterów gromkimi, długimi oklaskami.

W swojej homilii ks. prałat Bradtke podkreślił, że ta wrześniowa eucharystia stanowi swoisty **pomost pamięci narodowej**. Spięła ona bowiem tragiczne rocznice: napaści Związku Sowieckiego na Polskę (17 września), Dzień Sybiraka i Pamięci o Zbrodni Katyńskiej, z radosnymi, choć naznaczonymi krwią rocznicami utworzenia Polskiego Państwa Podziemnego oraz powstania Szarych Szeregów. Modlitwą otoczono polskich zesłańców wszystkich fal wywózek na „nieludzką ziemię", pomordowanych oficerów, urzędników, duchownych i funkcjonariuszy w Katyniu, a także wszystkich twórców struktur podziemnych, zamordowanych w katowniach gestapo, niemieckich obozach koncentracyjnych oraz łagrach NKWD.

Kwiaty w Krypcie Kapłanów i Wojskowa Braterska Pomoc

Po zakończeniu najświętszej ofiary nastąpił moment najwyższej powagi. Kpt. Janusz Komorowski oraz mjr Jerzy Grzywacz, w asyście dowódcy garnizonu płk. Piotra Jarego, zeszli do podziemi Bazyliki Mariackiej. W krypcie kapłanów gdańskich **złożyli wieńce i zapalili znicze na grobie śp. ks. ppłk. dr. Józefa Zatora-Przytockiego ps. „Czeremosz"**. Ten legendarny kapelan Obszaru Południowego i Okręgu Krakowskiego Armii Krajowej, więzień polityczny okresu stalinowskiego, a po wojnie wieloletni i zasłużony proboszcz Bazyliki Mariackiej, zmarł przy ołtarzu 26 listopada 1978 roku podczas odprawiania mszy świętej. Oddanie mu hołdu przez przywódców ŚZŻAK było pięknym aktem pamięci o kapłanach niezłomnych.

Zwieńczeniem niedzielnych uroczystości był wspólny obiad, którym zaproszonych

kombatantów oraz gości honorowych podjął w swoich gościnnych progach ks. prałat Ireneusz Bradtke.

Podziękowania i wyrazy wdzięczności

Słowa szczególnego, głębokiego podziękowania kierujemy w stronę **Dyrekcji Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku**, a w sposób szczególny na ręce **zastępcy dyrektora, dr. Janusza Marszalca**. Dyrekcja placówki nie tylko niezwykle ciepło podjęła gości, zapewniając wyjątkową atmosferę, ale bezpłatnie udostępniła nowoczesną Salę Konferencyjną, która stała się doskonałą przestrzenią dla przeprowadzenia tak ważnego panelu dyskusyjnego. Obecność dr. Janusza Marszalca oraz jego osobiste uczestnictwo w spotkaniu nadały wydarzeniu wysoką rangę merytoryczną i były wyrazem najwyższego szacunku muzealników dla weteranów walk o niepodległość.

Organizacja tak wielkiego i logistycznie skomplikowanego przedsięwzięcia nie byłaby możliwa bez modelowej współpracy struktur Wojsk Obrony Terytorialnej. Słowa uznania należą się żołnierzom 7. **Pomorskiej Brygady Obrony Terytorialnej** na czele z płk. Piotrem Jarym za perfekcyjne przygotowanie uroczystości oraz troskliwą, pełną szacunku opiekę i transport kombatantów na terenie Trójmiasta. Ogromną wdzięczność kierujemy również do **18. Stołecznej Brygady Obrony Terytorialnej im. gen. Antoni Chruściela ps. „Monter"** pod dowództwem płk. Mirosława Tołodzieckiego. Żołnierze tej brygady podjęli się zadania bezpiecznego transportu kpt. Janusza Komorowskiego na trasie Warszawa–Gdańsk–Warszawa, nie odstępując naszego Prezesa na krok i czuwając nad Jego komfortem przez cały czas trwania pomorskiej misji.

Uroczystości z 20 września pokazały, że testament Polskiego Państwa Podziemnego na Pomorzu jest żywy. Dopóki trwać będzie pamięć wojska, otwartość instytucji kultury oraz zaangażowanie wspaniałej młodzieży, takiej jak uczniowie Zespołu Szkół Morskich, wartości AK nie ulegną zapomnieniu.

Fot. Kpr. Agnieszka Szenk
7. Pomorska Brygada WOT

Śladami Armii Krajowej spod znaku „Rajskiego Ptaka”

(cz. 1)

W czerwcu br. odbyła się wycieczka tematyczna pt. Śladami Armii Krajowej spod znaku „Rajskiego Paka” zorganizowana przez Okręg Warszawa Wschód ŚZŻAK. Udział w niej wzięli przedstawiciele władz Radzymina i powiatu wołomińskiego, radni oraz goście. O jej przebiegu opowiedział Mirosław Widlicki – Prezes ŚZŻAK Okręgu Warszawa Wschód i organizator wycieczki.

Mirosław Widlicki: W programie mamy przystanki przy czterech pomnikach: I – w centrum Wyszkowa, Pomnik Armii Krajowej i „Gloria Victis”, II – w Pniewie, Pomnik Obrońców Ojczyzny, III – w Sieczychach, Pomnik hm. ppor. AK Tadeusza Zawadzkiego „Zośki”. Po drodze z Sieczych zatrzymamy się w Leszczydole Nowinach na żołnierską grochówkę i kiełbaski z grila. Ostatni przystanek – ponownie Wyszków przy Sanktuarium Św. Idziego. IV – w pobliżu mostu Pomnik Żołnierzy Wyklętych, a przy samym kościele zabytkowa plebania gdzie w 1920 r. kwaterował tzw. PolRewKom z Marchlewskim, Dzierżyńskim, Konem, a przed plebanią popiersie Marszałka Józefa Piłsudskiego i obok pomnik upamiętniający walki w 1939 r. GO „Wyszków”.

Rybienko k. Wyszkowa – stary i aktualny grób/pomnik na cmentarzu parafialnym. Na zdjęciu z 1921 r. na warcie przy pomniku stoi posterunkowy Feliks Sobolewski (zamordowany w Twerze w 1940 r.) - kuzyn żony Mirosława Widlickiego.

Dojeżdżamy do Wyszkowa, za tą górką w lewo odchodzi droga do Rybienka Leśnego, gdzie nad Bugiem znajduje się Pomnik 1920 roku. Nie będziemy tam skręcać, ale opowiem ciekawą historię związaną z tym pomnikiem. W sierpniu 1920 roku bolszewicy zamordowali tam ppor. WP Antoniego Wołowskiego i sześciu nieznanych. Przed śmiercią byli torturowani: zdzierano im skórę z nóg – „lampasy”, zakopano po szyję i oddawano mocz. Po kilku dniach ciała przeniesiono na cmentarz parafialny w Wyszkowie, a po roku wystawiono pomnik – pionowa płyta kamienna z wykutym, stosownym napisem, zwieńczona metalowym krzyżem.

Po wojnie, w 1949 roku komuniści nakazali zniszczyć pomnik. Krzyż wyrwano i wyrzucono w rozlewisko Bugu, kamień wywieziono do rozbicia.

Pod koniec lat 80. przystąpiono do odbudowy pomnika, okazało się, że krzyż niedługo po wyrwaniu potajemnie odnaleziono w wodzie i za wiedzą kilku osób krążył po starych grobach na cmentarzu, natomiast kamienny blok pomnika nie został rozbity, a wmurowano go w fundament schodów urzędu gminy Somianka (odległego ok. 12 km). W sierpniu 1989 roku oryginalny pomnik ponownie poświęcono w starym miejscy pod czujnym okiem milicji obywatelskiej (w cywilnych strojach). W następnym roku 1990 podczas uroczystości sierpniowych honory oddawała umundurowana na galowo Kompania już Policji, ale jeszcze w milicyjnych mundurach.

I. Pomnik 1939 r., Armii Krajowej i „Gloria Victis" w Wyszkowie

(przy skrzyżowaniu ulic Pułtuskiej i Sowińskiego)

1 września 1990 roku odsłonięto pomnik z rzeźbą ORŁA – po lewej stronie (autorem jest wyszkowski rzeźbiarz i malarz Mirosław Roguski). Upamiętnia czyn zbrojny żołnierzy polskich podczas II wojny światowej. Napis na prawym skrzydle orła: ***W hołdzie Bohaterom Września 1939 r., Żołnierzom Grupy Operacyjnej „Wyszków" oraz Armii Krajowej Obwodu Rajski Ptak 1939-56***.

Z tyłu i wokół ORŁA znajdują się płyty z kalendarium ważnych wydarzeń, mapy, także informacje poświęcone wyszkowskim Szarym Szeregom. Po kilku latach dobudowano drugą część – „GLORIA VICTIS", poświęconą Zbrodni Katyńskiej i KL Auschwitz. W powszechnej świadomości obie części wraz z tablicami funkcjonują jako „Pomnik Gloria Victis".

W 1998 r. poświęcono nowe tablice. Upamiętniają walkę i męczeństwo narodu polskiego w latach 1939-1956.

W 2001 r. zostały odsłonięte kolejne dwie tablice (w sumie jest ich siedem):

– pierwsza upamiętnia więźniów z 21 krajów zamordowanych w KL Auschwitz,
– druga upamiętnia 21.857 żołnierzy i innych internowanych obywateli II RP, którzy w 1940 r. z rozkazu Stalina zginęli w Katyniu i w innych miejscach zbrodni.

Obok nich wmurowano urny „z ziemią z niemieckiego obozu koncentracyjnego Auschwitz" oraz z ziemią z Katynia.

MW: Jesteśmy na drodze Pułtuskiej, po lewej osiedle Polonez, gdzie przy Sanktuarium Świętej Rodziny stoi Pomnik Żołnierzy Wyklętych, do którego nie będziemy skręcać. W Wyszkowie są dwa pomniki poświęcone żołnierzom wyklętym i nasza wycieczka zakończy się przy tym drugim, przy moście.

Monument został uroczyście poświęcony i odsłonięty 18 listopada 2018 roku, w ramach lokalnych obchodów 100-lecia odzyskania przez Polskę niepodległości.

Pomnik zaprojektowała siostra służka Urszula Sępkowska, artysta rzeźbiarz. Wykonany jest z czerwonego piaskowca, ma kształt trapezu o naturalnie ciosanych bokach. Głównym elementem umieszczonej na nim płyty z brązu jest wzbijający się do lotu orzeł. Jednym skrzydłem wyrywa się z powierzchni, ukazując siłę woli. Drugie skrzydło widnieje na płaszczyźnie w formie reliefu – ma kształt zboża, symbolu polskiej ziemi, przywiązania do wiary, rodziny.

Powyżej orła widnieje napis:

„Chcieli nas zakopać. Nie wiedzieli, że jesteśmy ziarnem. Żołnierze wyklęci”.

Pod orłem umieszczono dedykację:

„W hołdzie bohaterom podziemia antykomunistycznego i wszystkim żołnierzom walczącym o niepodległość naszej ojczyzny w 100-lecie odzyskania przez Polskę niepodległości. 11 listopada 2018”.

Uroczystość odsłonięcia pomnika, przy asyście honorowej Wojska Polskiego, odbyła się na przykościelnej działce, w pobliżu ronda im. mjr. pil. Jana Mioduchowskiego.

Mjr Mioduchowski był wyszkowiakiem i pilotował ostatni lot z pomocą dla Powstania Warszawskiego. Dysponując pisemną relacją radiooperatora tego lotu, kilka lat temu dzięki uprzejmości dyrektora Radia Wnet Krzysztofa Skowrońskiego i użyczenia znakomitego głosu przez aktora Jana Kulczyckiego z Formacji Niepodległościowej – Grupy Oporu, dokonaliśmy nagrania tej relacji.

Żołnierze wciągnęli na maszt flagę państwową, orkiestra zagrała „Mazurka Dąbrowskiego”. Głos zabrali: gen. W. Kukuła, prof. K. Szwagrzyk, w imieniu rodzin kombatantów Teresa Czajkowska

Pomnik odsłonił kpt. Marian Czajkowski, członek oddziału Jana Kmiołka, więzień katowni UB. Kapsułę czasu wmurowali pod pomnikiem ks. Kazimierz Wądołowski i burmistrz Grzegorz Nowosielski. Kapsuła zawiera ziemię z warszawskiego Cmentarza Powązkowskiego z terenu Łączki (z dołów, w których znaleziono szczątki żołnierzy wyklętych, wydobyte podczas prac ekshumacyjnych w ub. roku), kopię dokumentu patronatu honorowego nad tą uroczystością prezydenta Andrzeja Dudy. Ks. bp Stanisław Stefanek poświęcił pomnik, delegacje złożyły wieńce. Orkiestra Reprezentacyjna Ligi Morskiej pod dyr. komandora Józefa Kowalewskiego odegrała „Pieśń reprezentacyjną Wojska Polskiego”.

MW: Jedziemy w kierunku Łosinna i dalej do Pniewa. Mijamy drogowskaz po prawej Leszczydół Stary. A za Leszczydołem Starym jest Leszczydół Pustki, gdzie u gospodarza Ambrocha była kwatera komendanta Placówki XIV Pniewo ppor. Jana Widlickiego ps. „Orski”. Mijamy właśnie tablicę ŁOSINNO i drogę do szkoły podstawowej, która dzięki organizowanym przez nas rekonstrukcjom historycznym „ZRZUT CICHOCIEMNYCH ZAPORA” – 2 lata temu przyjęła za patrona „Cichociemnych – Żołnierzy Armii Krajowej”.

Około 1 km dalej po lewej stronie przy drodze jest głaz z tablicą upamiętniającą trzy zrzuty w rejonie Łosinna. Miejsce upamiętnienia nie jest przypadkowe. W tym miejscu, w czasie wojny był mostek, pod którym ulokowane było 3-osobowe ubezpieczenie drogi od strony Wyszkowa podczas trzeciego zrzutu z „Zaporą”. Głaz z tablicą wraz

z uporządkowanym otoczeniem znajduje się na działce należącej do trzech właścicieli, którą dla Gminy pomogła wykupić ówczesna wiceburmistrz Wyszkowa Pani Teresa Trzaska – mama obecnego Kapelana Muzeum Żołnierzy Wyklętych i Więźniów Politycznych-ks. Tomasza Trzaski. Okazały głaz wypatrzyłem na polu i wykupiłem od rolnika za 300 zł (tyle kosztowała go zakrapiana kolacja po akcji 2 traktorów). Następnie musiałem wynająć dźwig do transportu i właściwego ustawienia kamienia. Dobre serca częściowo sfinansowały wydatki.

Tuż za pomnikiem, ale po prawej stroni szosy pułtuskiej, organizujemy corocznie „Zrzut Cichociemnych ZAPORA". Łąki użycza były sołtys patriota Pan Marek Mielczarek. A na parkingu równie życzliwi sąsiedzi. Na łąkach Łosinna odebrano dwa zrzuty z cichociemnymi i sprzętem, i trzeci – tylko materiałowy.

1. Nocą 3/4 marca 1942 roku w operacji „COLLAR" na placówkę „Pole" zrzucono 6 cichociemnych:
– d-ca kpt. Bohdan Piątkowski „Mak" – skierowany na IV odcinek „Wachlarza",
– kpt. Zygmunt Milewicz „Róg" – oficer policji, kierownik odbioru zrzutów w Warszawie,
– por. Franciszek Pukacki „Gzyms" – II odcinek „Wachlarza", 27 Wołyńska DP AK,
– por. Jan Rogowski „Czarka" – z-ca d-cy II odcinka „wachlarza", przyjaciel „Ponurego", wydany przez agenta „Motora",
– por. Stanisław Jankowski „Burek" – szef wydziału legalizacji wywiadu AK,
– por. Jan Kochański „Jarma" – oficer wywiadu ofensywnego,

Zrzut odbierała Placówka XIII Somianka, d-ca ppor. Stanisław Urbaniak „Trzaska".

2. Drugi zrzut materiałowy – nocą 8/9 marca 1943 r. w operacji „ASTER" na placówkę „Kruk" zrzucono 6 zasobników i 4 paczki.

3. Trzeci zrzut 16/17 września 1943 r. w operacji „NEON 1" na pole o kryptonimie „Garnek" 103 zrzucono trzech cichociemnych, 6 zasobników i 1 paczkę.
– d-ca kpt. dypl. Bronisław Rachwał „Glin" – Oddział III KG AK – Dział Broni Pancernych,
– ppor. Hieronim Dekutowski „Zapora" – szef Kedywu AK w Inspektoracie Lublin – Puławy,
– ppor. Kazimierz Smolak „Nurek" – kurier Delegatury Rządu na Kraj.

Zrzut odbierała Placówka XIV Pniewo- d-ca ppor. Jan Widlicki „Orski".

II. Pniewo – „Pomnik Obrońców Ojczyzny"

MW: Dojeżdżamy do Pniewa. Skręcimy w prawo i po kilkudziesięciu metrach po prawej stronie będzie budynek Szkoły Podstawowej im. Żołnierzy Armii Krajowej. Przez wiele lat dyrektorem szkoły był Pan Krzysztof Gierek – najlepszy z dyrektorów wszystkich naszych AK-owskich szkół. Obok szkoły Izba Regionalna „Kuźnia Kurpiowska". Niżej po lewej płynie rzeczka Prut, która wytyczała granicę GG i Rzeszy.
Po następnych 200 metrach po prawej dojedziemy do Pomnika Obrońców Ojczyzny i dużego parkingu przed kościołem pw. Świętych Apostołów Piotra i Pawła.

Pomnik odsłonięto 29 września 1985 r. Upamiętnia m.in. wydarzenia z 18 maja 1944 – kiedy gestapo, żandarmeria i Wehrmacht przeprowadziły w Pniewie masowe aresztowania członków Armii Krajowej. Część aresztowanych trafiła do Pomiechówka, a stamtąd do obozu Stutthof, gdzie zginęli. Na płycie głównej widnieje napis:

W hołdzie obrońcom Ojczyzny poległym w walkach z hitlerowskim okupantem i pomordowanym w obozach koncentracyjnych, członkom ruchu oporu AK z Pniewa i okolic.

Pomnik stanowi wyraz pamięci o cierpieniu i walce lokalnych żołnierzy Armii Krajowej, którzy działali na terenie Puszczy Białej. To z nimi związana jest też tożsamość lokalnej szkoły – Zespołu Szkolno-Przedszkolnego w Pniewie.

W Pniewie była siedziba władz gminy, stąd Placówkę XIV Armii Krajowej Obwodu Radzymin „Rajski Ptak" nazywano Placówką Pniewo. Organizatorem i pierwszym Komendantem Placówki był **ppor. Jan Widlicki ps. „Orski"** (od 3 listopada 1918 r. 16-letni strzelec – ochotnik Wojska Polskiego, żołnierz 1920 roku). „Orski" był jednocześnie Oficerem Broni Obwodu „Rajski Ptak", później mianowany Komendantem Ośrodka IV Obwodu. Kierowany sentymentem do ziemi nowogródzkiej i Słonima oraz pięknej rzeki Szczara (nazwa rzeki stała się kryptonimem placówki).

Była to największa terytorialnie (od Natalina na wschód, od Wyszkowa do granicy Generalnej Guberni tuż za Pniewem na zachód – ok. 20 km) i najliczniejsza Placówka w całym „Rajskim Ptaku" – 5 plutonów (stan 370). Według zachowanych raportów – oceniana była za najlepiej wyszkoloną.

Również z Placówki XIV wywodził się Szef Referatu Przerzutów Powietrznych „PP" Obwodu ppor. Edward Jakubiak „Żyłka" (potocznie nazywany Oficerem Zrzutowym Obwodu).

Komendanci:

1. Ppor. Jan Widlicki „Orski", „Mak", Oficer Broni Obwodu (Sztab Obw.);
2. Ppor. Henryk Dorobiński „Zorga".

Oficerowie:

– ppor. Edward Jakubiak „Żyłka", Szef Referatu Przerzutów Powietrznych „PP" Obwodu (Oficer Zrzutowy Obwodu)
– ppor. Roman Jacniacki „Zawieja", oficer ds. przerzutów powietrznych Ośrodka III Wyszków
– wachm. Jan Brzeziński „Wierzba", d-ca drużyny zrzutowej (sygnalizacja, załadunek sprzętu na podwody)

– Pluton 46, d-ca wachm. Jan Brzeziński „Wierzba",
– Pluton 47, d-ca plut. Stanisław Wojewódzki „Honorowy",
– Pluton 48, d-ca ppor. Henryk Dorobiński „Zorga",
– Pluton 49, d-ca pchor. Zbigniew Uziembło „Wibart",
– Pluton 50, d-ca wachm. Feliks Wachs „Warski",
– WSOP, st. sierż. Stanisław Harmata „Stasinek"
– WSK placówki XIV, Komendantka Genowefa Widlicka „Romana".

Wielcy patrioci, godni naszej pamięci i uhonorowania.

Wójt Gminy Pniewo – Julian Dunkiert „Bombowiec", Jan Wielgolewski, Sekretarz Gminy – pchor. Paweł Gordecki „Promień" udostępnili w gminie osobny lokal do wydawania „Wiadomości" z maszyną do pisania i powielaczem.

Komendant Policji Granatowej st. sierż. Ignacy Lisiewicz „Sęp" – bardzo wspierał działania Armii Krajowej, ubezpieczanie lokalu wydawnictwa i ostrzeganie o zamiarach Niemców.

cdn.

Mirosław Widlicki
Prezes ŚZŻAK Okręgu Warszawa Wschód

„Jeśli ludzie zamilkną, głazy wołać będą”

Z wiersza-epitafium Franciszka Fenikowskiego

Na początku września br. odbyły się uroczystości upamiętniające kolejną rocznicę bitwy pod Pecynką 31 sierpnia 1944 roku – jednej z ważnych kart w historii polskiego podziemia niepodległościowego i walki żołnierzy Armii Krajowej o wolność Ojczyzny.

Spotkanie było nie tylko okazją do oddania hołdu poległym i przypomnienia bohaterstwa żołnierzy, którzy stanęli do walki w obronie niepodległej Polski, ale również ważnym momentem dla środowiska kombatanckiego i członków Okręgu Opocznik Armii Krajowej.

Bitwa pod Pecynką rozegrała się w ostatnich dniach sierpnia 1944 r. między III batalionem 13. Pułku Piechoty AK, a niemieckim Wehrmachtem. Newralgiczne i decydujące walki rozegrały się 31 sierpnia 1944 r. w okolicy Leśniczówki Pecynka. Wówczas oddział dowodzony przez ppor. Alfreda Wieczorka „Tatara” w sile ok. 150 żołnierzy został okrążony przez wojsko niemieckie i stoczył kilkugodzinny bój o wyjście z okrążenia.

Polscy partyzanci dzięki znajomości trudnego leśnego terenu byli w stanie przez dziewięć godzin odpierać atak niemieckiego wojska. Niestety, byli zmuszeni do wycofania się z powodu poniesionych strat oraz dużej przewagi przeciwnika. Po stronie polskiej zginęło 60 partyzantów i była to największa bitwa partyzancka na północno-wschodnim Mazowszu. Niemcy w ramach zemsty 2 września 1944 r. przeprowadzili pacyfikację pobliskiej wsi Lipniak Majorat, podczas której zamordowano około 440 osób.

Działania obwodu „Opocznik” w ramach Akcji „Burza” oraz bitwa pod Pecynką stanowią ważny element historii Polskiego Państwa Podziemnego. Ukazują one złożoność sytuacji militarnej i politycznej końcowego okresu okupacji niemieckiej oraz przypominają o wysokiej cenie, jaką ponieśli zarówno żołnierze Armii Krajowej, jak i ludność cywilna.

Znaczna część żołnierzy obwodu „Opocznik” po zakończeniu działań w ramach „Burzy” kontynuowała walkę o niepodległość w warunkach powojennych. W szeregach organizacji takich jak Ruch Oporu Armii Krajowej, Narodowe Siły Zbrojne, Narodowe Zjednoczenie Wojskowe czy Zrzeszenie „Wolność i Niezawisłość” podejmowali oni działalność skierowaną przeciwko aparatowi represji państwa komunistycznego. Ich losy – obejmujące walkę zbrojną, aresztowania, deportacje do łagrów oraz wieloletnie prześladowania – stanowią integralną część historii

polskiego ruchu niepodległościowego w drugiej połowie XX wieku.

Organizatorami i gospodarzami uroczystości byli: Światowy Związek Żołnierzy Armii Krajowej z Prezesem kpt. hm. Januszem Komorowskim ps. „Antek" na czele, Zarząd Okręgu „Opocznik" ŚZŻAK kierowany przez Panią Prezes Grażynę Rudnik i Panią Wiceprezes Agnieszkę Lancman oraz Annę Krakowiak przy współudziale Urzędu Gminy Długosiodło i Gminy Wąsewo, Nadleśnictwa Wyszków, Koła Łowieckiego „Bekas" oraz Szkoły Podstawowej w Brudkach Starych i szkół współpracujących.

Po okolicznościowych wystąpieniach organizatorów i gości wręczono medale i odznaczenia, przyjęto nowych członków do Okręgu AK „Opocznik", a w hołdzie poległym odczytano Apel Pamięci oraz oddano salwę honorową.

Zarząd Okręgu „Opocznik" pragnie wyrazić swoje najszczersze podziękowania za udział w uroczystościach obchodów 82. rocznicy bitwy pod Pecynką oraz za wkład w rozwój działalności naszego środowiska.

Serdeczne podziękowania kierowane są do wszystkich, którzy przyczynili się do uświetnienia tej ważnej uroczystości.

Odznakę – wyróżnienie „Za Wkład Pracy Społecznej w ŚZŻAK" otrzymali:
– Pani Anna Krakowiak-Pacholska, Radna Dzielnicy Praga Południe,
– Pan Mariusz Olszewski, historyk, samorządowiec, Kielce,
– Pani Katarzyna Śniadecka, historyk, społecznik, Jabłonna.

Odznakę Honorową „Za Zasługi dla ŚZŻAK" przyznano:
– Panu Kacprowi Kempistemu, historykowi z Muzeum Dom Rodzinny Pileckich,
– Pani Ewie Krysiak, Dyrektorce Gminnego Centrum Informacji, Kultury, Sportu i Rekreacji,

– Pani Urszuli Nadratowskiej, Wójtowi Gminy Wąsewo,
– Pani Marcie Wójcik, Sekretarzowi Gminy Wąsewo,
– Pani Mirosławie Niewiarowskiej, inspektorowi JS 19 44 im. Powstańców Warszawy (Jednostka Strzelecka) przy Zespole Szkół nr 7 w Warszawie,
– Pani Justynie Olszewskiej, społecznikowi, Kielce.

Legitymacje członkowskie ŚZŻAK Okręgu „Opocznik" odebrali:
– Pan Jan Józef Kasprzyk
– Pan Mariusz Czumaj
– Pani Elżbieta Lisowska
– Pan Marek Rochowicz
– Pan Daniel Struk.

Szczególne podziękowania chcemy wyrazić:
– Pani europoseł Małgorzacie Gosiewskiej za ufundowanie paczek z upominkami dla dzieci występujących na uroczystościach,
– pedagogom i uczniom szkoły w Brudkach Starych za przygotowanie pięknego występu muzycznego,
– służbom mundurowym, samorządowcom, uczniom i szkołom z regionu, nadleśnictwu Wyszków, Instytutowi Historycznemu im. Andrzeja Ostoja Owsianego, Muzeum Domu Rodziny Pileckich, pocztom sztandarowym, organizacjom i stowarzyszeniom obecnym na uroczystościach oraz kapelanom odprawiającym mszę świętą.

Dziękujemy również niezmiennie Urzędowi do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych za dofinansowanie uroczystości. Otrzymane wsparcie pozwoliło nadać obchodom odpowiednią rangę i godną oprawę.

Tegoroczna rocznica bitwy pod Pecynką była więc nie tylko wspomnieniem przeszłości. Była również świadectwem, że pamięć o bohaterach Armii Krajowej wciąż trwa.

Cześć i chwała Bohaterom!
Wieczna pamięć tym, którzy oddali życie za wolną Polskę.

Katarzyna Śniadecka
Okręg AK „Opocznik" ŚZŻAK
Foto: Powiat Wyszkowski, Gmina Długosiodło, Muzeum Dom Rodziny Pileckich, Zofia Klepacka, Małgorzata Wioletta Grajda, Zbigniew Śniadecki

Żywa lekcja historii w XVI LO im. Armii Krajowej w Tarnowie

Uczniowie XVI Liceum Ogólnokształcącego im. Armii Krajowej w Tarnowie wzięli udział w wyjątkowej lekcji historii, wędrując szlakiem pamięci i oddając hołd poległym żołnierzom Batalionu Barbara 16 Pułku Piechoty Armii Krajowej – Wiktorowi Bończykowi i Tadeuszowi Czupielowi, dwóm przyjaciołom, którzy zginęli w walce z Niemcami 12 września 1944 r.

Miejscem tej refleksji był **Kurhan na Suchej Górze**, gdzie cisza i otaczający las sprzyjały zadumie nad poświęceniem i odwagą walczących. Drugim miejscem, które odwiedzili uczniowie był **cmentarz w Dąbrach** poświecony pamięci oddziału Regina II, który został rozbity przez Niemców.

Dla młodzieży to nie tylko lekcja faktów historycznych, ale także spotkanie z ponadczasową pamięcią i wartościami, które przekazali im nieżyjący już żołnierze AK – pułkownik Jerzy Pertkiewicz i kapitan Jacek Popiel. Ich życie i postawa wpisały się w etos Armii Krajowej i stały się ważną częścią szkolnej tradycji oraz wychowania patriotycznego.

Opiekunami uczniów byli Joanna i Tomasz Przygoda. Ta wyjątkowa inicjatywa pokazała, że pamięć o bohaterach jest nie tylko obowiązkiem historycznym, lecz także źródłem inspiracji dla młodego pokolenia.

Joanna i Tomasz Przygoda

III Edycja Gry Terenowej – Pamięć o Bohaterach z Jamnej

19 września 2026 roku na terenie Jamnej odbyła się III Edycja Gry Terenowej – Pamięć o Bohaterach z Jamnej. Organizatorem przedsięwzięcia jest Światowy Związek Żołnierzy Armii Krajowej – Odział Tarnów, XVI LO im. Armii Krajowej, Stowarzyszenie Odra – Niemen Oddział Małopolska.

Celem gry jest kultywowaniu pamięci o żołnierzach Batalionu Barbara XVI Pułku Armii Krajowej i wydarzeniach mających miejsc podczas pacyfikacji wsi Jamna dokonanej przez Niemców oraz promowanie aktywności fizycznej i zdrowego współzawodnictwa.

W grze wzięło udział 12 patroli ze Szkoły Podstawowej im. Batalionu „Barbara" AK z Pawęzowa, SKKT PTTK „Compass" działającym przy Szkole Podstawowej w Zakliczynie, 20. Tarnowska Drużyna Wielopoziomowa „Lisy" z Lisiej Góry, 23. Tarnowska Drużyna Harcerska ze Szkoły Podstawowej im. Bronisława Czecha z Pleśnej, 19. Tarnowska Drużyna Harcerska im. Bohaterów z Jamnej z Tarnowa, 5. Tarnowska Drużyna Harcerska Wielopoziomowa im Janusz Korczaka z Żabna, 4. Drużyna Harcerskia Ziemi Jarosławskiej „Chłopaki z AK" , 3. Drużyna Harcerska Ziemi Jarosławskiej „Mewy" oraz patrole Rodzinne.

Uczestnicy gry zmagali się zadaniami o różnym charakterze: dzięki obecności niezawodnej młodzieży z XVI LO im. AK w Tarnowie uczyli się pierwszej pomocy, ćwiczyli musztrę, odkrywali tajniki kryminalistyki, strzelania do celu, poznawali tajniki szyfrowania, historię Batalionu „Barbara" XVI Pułku Piechoty AK, bitwy na Jamnej oraz jej pacyfikacji. Dzięki profesjonalnemu wsparciu Nadleśnictwa Gromnik edukowali się w rozpoznawaniu leśnej fauny i flory, dzięki wspaniałym edukatorom z IPN oddział Kraków, Muzeum Ziemi Tarnowskiej – Regionalne Centrum Edukacji o Pamięci oraz Muzeum Armii Krajowej im. gen. Emila Fieldorfa „Nila" w Krakowie odkrywali historię II wojny światowej oraz Armii Krajowej.

Najlepiej z zadaniami poradził sobie patrol z SKKT PTTK „Compass" działający przy Szkole Podstawowej w Zakliczynie, zajmując I miejsce, II miejsce zdobył patrol 1 z 23. Tarnowskiej Drużyny Harcerskiej ze Szkoły Podstawowej im. Bronisława Czecha z Pleśnej, a trzecie patrol 2. ze Szkoły Podstawowej im. Batalionu „Barbara" AK z Pawęzowa. Wszystkim pozostałym 9 patrolom serdecznie gratulujemy.

Podczas gry uczestników wspierał Światowy Związek Żołnierzy Armii Krajowej koło Tarnów na czele z Panem Prezesem Grzegorzem Milówką oraz seniorami Elżbietą i Antonim Ziębą, Panem Zygmuntem Pertkiewiczem synem pułkownika Jerzego Pertkiewicza żołnierza Batalionu Barbara oraz Panią Elżbietą Klepacką. Nad całą koordynacją i przygotowaniem gry czuwali: Joanna Przygoda, Tomasz Przygoda i druh Leszek Ignasik.

Po zakończeniu rywalizacji i rozdaniu nagród ufundowanych przez IPN oddział Kraków, Stowarzyszenie „Odra – Niemen" oddział Małopolska, Nadleśnictwo Gromnik – Lasy Państwowe, Muzeum Armii Krajowej im. gen. Emila Fieldorfa „Nila" w Krakowie, odbyła się partyzancka droga krzyżowa na wzgórze 530, którą poprowadził ksiądz Patryk Żelichowski.

Joanna i Tomasz Przygoda

Czterdziesty raz ku pamięci partyzantów „Hardego”

19 września 2026 r. odbył się jubileuszowy 40. Rajd Szlakami Walk Oddziału „Hardego”. W wydarzeniu wzięło udział ponad 200 osób. Inicjatywa upamiętniła żołnierzy największego zgrupowania partyzanckiego Armii Krajowej na ziemi olkuskiej oraz jego dowódcę – kpt. Gerarda Woźnicę „Hardego” (1917–1981).

Pierwszy Rajd „Hardego” odbył się w 1986 r. Organizatorami były lokalne struktury PTTK i Związku Bojowników o Wolność i Demokrację, przy wsparciu Naczelnika Gminy Klucze. Trasa wiodła przez Góry Bydlińskie na Kobylicę. Rajd okazał się sukcesem i zagościł na stałe w kalendarzu wydarzeń w regionie. Podczas II Rajdu w 1987 r. odsłonięto obelisk na miejscu obozu leśnego zgrupowania, przy gajówce Psiarskie nieopodal Gór Bydlińskich. W 1993 r. Rajd niestety nie odbył się, natomiast w 1994 r. zorganizowano VIII Rajd (nocny). Od tego czasu wydarzenie odbywa się nieprzerwanie co roku.

Inicjatywa jest adresowana do młodzieży szkolnej, harcerzy, członków organizacji pozarządowych oraz rodzin i grup znajomych. Uczestnicy w kilkuosobowych zespołach wcielają się w role żołnierzy AK i wykonują zadania powierzone im przez rekonstruktorów, otrzymując przy tym epokowe rekwizyty i odwiedzając miejsca pamięci. Jest to okazja do znakomitej przygody, poszerzenia wiedzy historycznej oraz niezapomnianych doświadczeń turystycznych. W jubileuszowej edycji na starcie stawiło się 18 drużyn z województw małopolskiego i śląskiego.

W tym roku organizatorzy położyli szczególny nacisk na walory krajoznawcze. Szlak wiódł przez Pustynię Błędowską, miejsce wyjątkowe w skali europejskiej. Uczestnicy mogli zobaczyć m.in. nową infrastrukturę turystyczną wokół pustynnych piasków, w tym malowniczą ścieżkę na palach. Krajoznawczy walor wydarzenia podkreśliło również przyjęcie Rajdu do XIII Międzypokoleniowej Sztafety Turystycznej PTTK.

Na uroczyste zakończenie Rajdu w Szkole Podstawowej w Kluczach przybył szereg znamienitych gości: minister Michał Syska, zastępca Szefa Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych; Sławomira Krupa, dyrektor Archiwum Państwowego w Katowicach, delegacja Okręgu Śląsk Światowego Związku Żołnierzy AK z prezesem Janem Musiałem, a także delegacja Koła Ziemi Olkuskiej Związku Żołnierzy Wojska Polskiego z prezesem ppłk. Stanisławem Bartoszcze. Najważniejszym i honorowym gościem był 97-letni weteran walk o niepodległość – por. Czesław Grzanka.

– *Udział w Rajdzie „Hardego" to dla nas zawsze niesamowita przygoda, połączenie nauki, historii, dobrej zabawy i wspólnie spędzonego czasu* – wymienia Katarzyna Tomczyk, uczestniczka Rajdu w drużynie pod patronatem Eleonory Gałki „Syreny". – *Razem z przyjaciółmi i dziećmi wzięliśmy w nim udział już po raz czwarty i za każdym razem odkrywamy coś nowego. Rekonstruktorzy co roku zaskakują nas zadaniami, które wymagają współpracy, sprytu i podejmowania szybkich decyzji. Nigdy nie wiadomo, co czeka nas za kolejnym zakrętem i czy podjęta decyzja okaże się właściwa. Właśnie ta nieprzewidywalność dodaje rajdowi wyjątkowych emocji. Dodatkowym atutem jest możliwość poznawania historii oraz podziwiania pięknych walorów przyrodniczych* – podsumowuje uczestniczka.

Organizatorem Rajdu był Światowy Związek Żołnierzy AK, partnerem zaś olkuski oddział PTTK. W obsługę zadań rajdowych zaangażowali się rekonstruktorzy z kilku grup rekonstrukcyjnych: GRH V Batalion Strzelców Olkuskich stworzonej przy olkuskim kole ŚZŻAK, SRH Wilk z Nowego Sącza oraz SRH Wrzesień 39 z okolic Krakowa i Lublina. Wsparcie zapewnili również: Szkoła Podstawowa w Kluczach, OSP Chechło, 11. Małopolska Brygada Obrony Terytorialnej oraz grupa eksploratorów zrzeszona wokół bloga „Pustynia Błędowska – Dawniej i Dziś".

Patronat nad Rajdem sprawowali: Szef Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych Lech Parell, Starosta Olkuski Bogumił Sobczyk, Wójt Gminy Klucze Norbert Bień, Muzeum AK w Krakowie, Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku oraz Archiwum Państwowe w Katowicach. Na organizację Rajdu organizatorzy pozyskali dotację ze środków Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych.

Konrad Kulig

Śladami oddziału Podkowy – VII Rajd Osuchowski

Na Zamojszczyźnie w małej wsi Osuchy, gdzie w czerwcu 1944 r. rozegrała się największa i najbardziej tragiczna bitwa, od blisko 10 lat działa Stowarzyszenie Rodzin Żołnierzy Polskiego Państwa Podziemnego „Osuchy 1944". Zrzesza ono licznych potomków partyzantów walczących w tutejszych lasach oraz sporą grupę pasjonatów historii.

Każdego roku we wrześniu organizujemy Rajdy Osuchowskie, podczas których odwiedzamy miejsca związane z ruchem oporu na terenie Puszczy Solskiej.

Tegoroczny rajd, siódmy z kolei, odbył się w dniach 26 i 27 września, poświęcony był **mjr. Tadeuszowi Kuncewiczowi ps. „Podkowa"**, dowódcy oddziału leśnego działającego na terenie lasów szczebrzeszyńskich.

Trasę rajdu i obszerny materiał historyczny ilustrujący odwiedzane miejsca przygotował nasz kolega, historyk-amator Leszek Smoliński, wykorzystując między innymi wykład pt. „Oddział «Podkowy» jako przykład formowania się jednostki partyzanckiej", który Tadeusz Kuncewicz wygłosił we wrześniu 1985 r. na sesji naukowej w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim

Tegoroczny rajd nie był jedynie pieszą wędrówką, jak zazwyczaj, ale ze względu na odległość odwiedzanych miejsc, od Osuch częściowo przemieszczaliśmy się autokarami. Po drodze widzieliśmy miejsca związane z działalnością dywersyjną oddziału „Podkowy".

Anna Stańczyk-Przyłuska

Obszerną relację z VII Rajdu Osuchowskiego przedstawimy w kolejnym numerze „Biuletynu". *Red.*

fot.: rzeszow.ipn.gov.pl

Upamiętnienie zrzutu broni na placówkę „Jaskółka" w okolicach Jasła

25 września br. w miejscowości Bieździadka na Podkarpaciu odbyły się uroczystości odsłonięcia tablicy pamiątkowej upamiętniającej zrzut broni i wyposażenia na placówkę Armii Krajowej o kryptonimie „Jaskółka" w Bieździadce w kwietniu 1944 r.

Podczas Świąt Wielkanocnych, nocą z 9 na 10 kwietnia 1944 r. na placówkę odbiorczą Armii Krajowej o kryptonimie „Jaskółka" na wzgórzu 326. dokonany został skuteczny zrzut materiałowy z brytyjskiego samolotu typu Halifax. Odbiór zrzutu pod kierunkiem komendanta jasielskiego obwodu AK kpt. Józefa Modrzejewskiego „Lisa" przeprowadzony został z pełnym sukcesem, a lokalne oddziały AK przejęły cały otrzymany ładunek, mimo niesprzyjających okolicznościach i w bliskiej odległości miejsca kwaterowania niemieckiego oddziału.

Uroczystości w Bieździadce rozpoczęła msza święta polowa odprawiona pod przewodnictwem ks. Zbigniewa Preiznera w intencji żołnierzy AK, lotników, organizatorów akcji oraz mieszkańców gminy Kołaczyce pomordowanych podczas II WŚ.

W dalszej części uczestnikom uroczystości przybliżono rys historyczny akcji, okolicznościowe przemówienia wygłosili przedstawiciele władz samorządowych oraz mjr Thys Hoedeman – z-ca kanadyjskiego *attaché* obrony i przedstawiciel Królewskich Kanadyjskich Sił Powietrznych. Flagę oraz list do organizatorów uroczystości przesłał Prezydent RP Karol Nawrocki.

Następnie przedstawicielka IPN w Rzeszowie odczytała Apel Pamięci, a po nim nastąpiło odsłonięcie głazu-obelisku i okolicznościowej tablicy z symbolami Polski Walczącej i Orła Białego oraz inskrypcją:

Pamięci żołnierzy Armii Krajowej, którzy w nocy z 9 na 10 kwietnia 1944 roku w dramatycznych okolicznościach odebrali zrzut materiałowy na placówkę „Jaskółka" w miejscowości Bieździedza, a także załogi samolotu Halifax JP-223 „W" ze 148. Dywizjonu Specjalnego Przeznaczenia RAF, dowodzonej przez kanadyjskiego pilota F/L Arthura Victora Dunphy'ego. Bieździadka, 25 września 2026 r.

Odsłonięcia dokonali: Magdalena Stasiowska – burmistrz Kołaczyc, mjr Thys

fot.: rzeszow.ipn.gov.pl

Hoedeman – przedstawiciel Królewskich Kanadyjskich Sił Powietrznych oraz Anna Żygłowicz – przedstawicielka rodziny Mieczysława Żygłowicza ps. „Jurek", jednego z uczestników akcji, wraz z synem Jakubem.

Po ceremonii ks. proboszcz Zbigniew Preizner poświęcił nowe miejsce pamięci, a delegacje zaproszonych gości złożyły okolicznościowe wiązanki. Kwiaty pod pomnikiem złożyli: hm. Krystyna Chowaniec Prezes Okręgu Krosno ŚZŻAK, Arkadiusz Bąk z Działu Głównego Inwentaryzatora Muzeum AK w Krakowie. Na zakończenie uczniowie Szkoły Podstawowej w Bieździedzy przygotowali inscenizację historyczną przedstawiającą przebieg wydarzeń sprzed 82 lat.

Pomysł tego upamiętnienia zapoczątkował udział uczniów Liceum Ogólnokształcącego im. Marii Skłodowskiej-Curie w Kołaczycach w ogólnopolskim projekcie „Silni Polską". Fundatorem i realizatorem upamiętnienia została Gmina Kołaczyce. Materiały historyczne wykorzystane przy przedsięwzięciu były efektem pracy dr. Andrzeja Borcza i Waldemara Natońskiego w ramach projektu „Na tropie zrzutowisk Armii Krajowej". Wydarzeniu towarzyszyła okolicznościowa wystawa, przygotowana przez Szkołę Podstawową w Bieździedzy.

Wydarzenie zostało zorganizowane przez gminę Kołaczyce, IPN w Rzeszowie oraz Gminny Ośrodek Kultury w Kołaczycach. Uroczystość uświetniły liczne poczty sztandarowe oraz kompania honorowa Jednostki Strzeleckiej 2094 im. ppłk. Stanisława Soczka Związku Strzeleckiego „Strzelec" Józefa Piłsudskiego w Kołaczycach.

Oprac Red.
na podst. tekstu A. Bąk, muzeum-ak.pl

Wycieczka „Powstańcza Warszawa”

4 października br. członkowie Światowego Związku Żołnierzy AK – Okręg Radom na czele z Prezesem Okręgu Jerzym Krzysztofem Kaczkowskim oraz Mariolą Indyką Prezesem Koła Radom, Stowarzyszenia „Radomski Czerwiec `76” oraz Międzyzakładowej Komisji NSZZ „Solidarność” Pracowników Oświaty i Wychowania w Radomiu wzięli udział w wycieczce pt. „Powstańcza Warszawa”.

Wyjazd poświęcony był upamiętnieniu bohaterów Powstania Warszawskiego 1944. Pierwszy m punktem programu była Msza św. w Katedrze Polowej Wojska Polskiego pw. Najświętszej Maryi Panny Królowej Polski.

W koncelebrze prowadzonej przez proboszcza ks. płk. Karola Skopińskiego uczestniczyli ks. ppor. Patryk Szostkowski oraz kapelan ŚZŻ AK Okręg Radom ks. kpt. Lech Gralak. Gościem Honorowym był Prezes Światowego Związku Żołnierzy AK kpt. hm. Janusz Komorowski ps. „Antek”., któremu po zakończonej Eucharystii wręczono pamiątkowy prezent.

Po Mszy Św. uczestnicy udali się pod Pomnik Powstańców Warszawy na Placu Krasińskich gdzie zapalono symboliczne znicze pamięci.

Następnie grupa udała się z przewodnikiem warszawskim na teren Cmentarza Powstańców Warszawy na Woli. Pod Pomnikiem Polegli Niepokonani autorstwa Kazimierza Gustawa Zemły zapalono pamiątkowe znicze.

Po przerwie na posiłek w programie znajdowało się Muzeum Powstania Warszawskiego. W podziale na dwie grupy zwiedzano wspaniałe muzealne ekspozycje. Pełni powagi, zadumy i refleksji uczestnicy wycieczki opuszczali wystawowe sale praktycznie tuż przed zamknięciem i udali się w drogę powrotną do Radomia.

Zarząd Okręgu Radom ŚZŻAK

Wspomnienie o śp. Por. Henryku Strumniku

Pożegnanie w imieniu Zarządu ŚZŻAK Koło w Puławach opracował Prezes Jerzy Lenartowicz. W pogrzebie oprócz najbliższej rodziny udział wzięła delegacja Koła wraz z pocztem sztandarowym. Podczas ceremonii pogrzebowej asystę wojskową sprawowali żołnierze Kompanii Reprezentacyjnej Sił Powietrznych w Dęblinie 41. Bazy Lotnictwa Szkolnego.

Wielebni Księża, Szanowna Rodzino,
Drodzy Kombatanci i Przyjaciele.

Żegnamy dziś z głębokim żalem i smutkiem śp. porucznika Henryka Strumnika – ostatniego żołnierza Armii Krajowej i Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość", podkomendnego legendarnego dowódcy mjr. Mariana Bernaciaka „Orlika".

Żegnamy naszego starszego Kolegę, Kombatanta i Żołnierza Niezłomnego, człowieka, który w młodości walczył najpierw z niemieckim okupantem, a po zakończeniu wojny nie złożył broni i przeciwstawił się drugiemu okupantowi – sowieckiemu systemowi zniewolenia.

Śp. Henryk Strumnik urodził się 12 marca 1927 roku we wsi Wilczanka w gminie Żyrzyn, w bardzo licznej rodzinie utrzymującej się głównie z pracy na roli.

Mając zaledwie piętnaście lat, chcąc pomóc rodzinie, podjął pracę jako pomocnik piekarza u swojego brata Bolesława, który prowadził piekarnię w Żyrzynie. To właśnie tam zetknął się z konspiracją. Widział, jak piekarnia potajemnie dostarczała pieczywo „ludziom z lasu".

To doświadczenie stało się jednym z powodów, dla których postanowił włączyć się w działalność Polskiego Państwa Podziemnego. Zapewne niemały wpływ na jego decyzję miało także starsze rodzeństwo – siostra Marianna, łączniczka ZWZ i AK, oraz bracia Bolesław i Marian, również żołnierze Armii Krajowej.

Na własną prośbę, a także ze względu na to, że wiele wiedział o żyrzyńskiej konspiracji, w marcu 1943 roku został zaprzysiężony przez dowódcę placówki AK w Kośminie,

Jana Szlendaka, ps. „Zagłoba" i porucznika Mariana Sikorę ps. „Przepiórka". Wraz z kilkoma młodymi kolegami z Wilczanki i Kośmina został żołnierzem dyspozycyjnym tej placówki, przyjmując pseudonim „Okoń".

Przeszedł szkolenie z zakresu posługiwania się bronią. Uczestniczył w rozbrajaniu Niemców, a także w akcjach aprowizacyjnych dla oddziału mjr. Mariana Bernaciaka „Orlika".

Kiedy 19 stycznia 1945 roku Armia Krajowa została rozwiązana, Henryk chciał rozpocząć normalne, młode życie. Nie było mu to jednak dane. Represjonowany i ścigany przez Urząd Bezpieczeństwa ponownie wszedł do konspiracji i wrócił do lasu.

Został strzelcem w plutonie podporucznika Czesława Szlendaka ps. „Maks". Wraz z innymi żołnierzami walczył przeciwko nowemu okupantowi – sowieckiemu aparatowi represji oraz wspierającym go siłom UB.

23 maja 1945 roku, podczas nocnego marszu w ulewnym deszczu, żołnierze plutonu „Maksa", pochodzący z Kośmina, Wilczanki i Baranowa, dotarli do miejsca koncentracji oddziałów podziemia niepodległościowego – **Lasu Stockiego**.

Następnego dnia, 24 maja 1945 roku, około południa doszło tam do starcia z przeważającymi siłami obławy NKWD i UB. Pod dowództwem mjr. Mariana Bernaciaka „Orlika" partyzanci odnieśli jedno z najbardziej spektakularnych zwycięstw polskiego podziemia niepodległościowego na Lubelszczyźnie.

Było to jednak zwycięstwo okupione krwią. Zginęło czterech kolegów z plutonu Henryka, kilku zostało rannych, wśród nich ciężko jego dowódca, podporucznik „Maks".

Po odwrocie oddziałów ranny „Maks", pod opieką swoich żołnierzy, był leczony w konspiracyjnych kryjówkach w Kośminie.

W czerwcu 1945 roku do Kośmina dotarła kolejna obława UB i NKWD. Henryk Strumnik wraz z kolegą wyniósł ciężko rannego dowódcę z kwatery i ukrył go w pobliskich zaroślach, ratując mu w ten sposób życie.

Represje, jakie spotkały Henryka ze strony UB i NKWD, były tak dotkliwe, że za zgodą dowódcy zdecydował się opuścić rodzinne strony. Wyjechał do Elbląga, gdzie podjął pracę jako piekarz. Nie ujawnił swojej konspiracyjnej przeszłości i próbował rozpocząć życie od nowa.

Do rodzinnych stron powrócił dopiero w marcu 1948 roku, kiedy otrzymał od rodziny wiadomość o wezwaniu do odbycia służby wojskowej. Służbę w Ludowym Wojsku Polskim zakończył w stopniu kaprala, skutecznie ukrywając swoją partyzancką przeszłość.

Założył rodzinę i przez całe życie zawodowe pozostał wierny swojemu ulubionemu zawodowi – piekarstwu. Pracował na różnych stanowiskach aż do przejścia na emeryturę.

Zamieszkał w Stężycy, gdzie przez trzydzieści lat aktywnie działał społecznie jako strażak ochotnik.

Po zmianach politycznych w Polsce w 1990 roku został jednym z pierwszych członków-założycieli **Koła Puławy Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej**.

W 2005 roku, w uznaniu wojennych zasług, został mianowany na stopień porucznika w stanie spoczynku. W 2014 roku został przyjęty w poczet członków Korpusu Weteranów Walk o Niepodległość Rzeczypospolitej Polskiej.

Porucznik Henryk Strumnik przez wiele lat aktywnie uczestniczył w działalności naszego środowiska. Był obecny podczas uroczystości poświęconych pamięci Żołnierzy Niezłomnych. Uczestniczył w odsłonięciu tablicy poświęconej swojemu dowódcy mjr. Marianowi Bernaciakowi „Orlikowi" – w Kazimierzu Dolnym.

Był także obecny na corocznych uroczystościach rocznicowych **Bitwy w Lesie Stockim** – w miejscu, gdzie jako młody człowiek walczył o wolność Ojczyzny i gdzie narażał swoje życie.

W ostatnich latach zgodził się zostać **Honorowym Członkiem Społecznego Komitetu Budowy Pomnika mjr. Mariana Bernaciaka „Orlika" w Puławach**.

Pomimo dolegliwości związanych z wiekiem, jeszcze w czerwcu tego roku zaszczycił nas swoją obecnością podczas uroczystego wmurowania kamienia węgielnego pod pomnik swojego dowódcy.

Był to dla nas niezwykle ważny moment.

Dziś wiemy, że było to również jedno z ostatnich wspólnych spotkań z Człowiekiem, który dla naszego środowiska był nie tylko świadkiem historii, ale także jej uczestnikiem.

Szanowni Państwo,

Żegnamy dziś Żołnierza Niezłomnego, ale jednocześnie człowieka niezwykle skromnego. Henryk Strumnik nigdy nie zabiegał o zaszczyty, odznaczenia czy awanse. Nie mówił wiele o sobie. Swoim życiem dawał jednak świadectwo wartości, którym pozostał wierny do końca. Był człowiekiem ogromnego zaufania, odpowiedzialności i oddania sprawie niepodległości. Był człowiekiem, który kochał Ojczyznę, ale tę miłość wyrażał nie słowami, lecz swoim życiem.

Panie Poruczniku Henryku,

Dziś jako środowisko Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej żegnamy Cię i dziękujemy Ci za wszystko, co nam przekazałeś.

Dziękujemy za Twoją mądrość, życzliwość i wsparcie. Dziękujemy za Twoją obecność w najważniejszych dla nas chwilach.

Dziękujemy za to, że uczyłeś nas, aby nie poddawać się w żadnej sytuacji – ani w życiu zawodowym, ani prywatnym, ani w działalności społecznej.

Dziękujemy za świadectwo Twojego życia.

Obiecujemy, że będziemy pamiętać o Tobie i kontynuować idee, które były dla Ciebie tak ważne. Będziemy strzec pamięci o tych, którzy walczyli o wolną i niepodległą Polskę, i przekazywać tę pamięć kolejnym pokoleniom.

Wierzymy, że po trudnej i długiej ziemskiej drodze otworzyła się przed Tobą droga do wieczności.

Wierzymy, że otworzyła się także droga do Nieba – bo byłeś dobrym człowiekiem, a Twoje długie życie było dla nas świadectwem tego, jak żyć godnie, jak kochać Ojczyznę i jak szanować drugiego człowieka.

Spoczywaj w pokoju, Panie Poruczniku. Cześć Twojej pamięci!

Jerzy Lenartowicz
Prezes Koła ŚZŻ AK w Puławach

Pogrzeb w ojczystej ziemi

18 września br. mury dawnej Szkoły Podchorążych Piechoty w Komorowie były świadkiem podniosłego wydarzenia, tj. powtórnego pochówku sprowadzonych z Francji prochów, ppłk. Mieczysława Szumańskiego „Burego”, wykładowcy w „Podchorążówce” a w czasie wojny szefa Służby Geograficznej KG AK „Schroniska” i Powstańca Warszawskiego.

Stało się to zgodnie z Jego wolą i wolą rodziny, którą tu reprezentowali żona Agnieszka, córka Krystyna, kilkorga wnucząt i innych członków rodziny, oraz Społecznego Komitetu na Rzecz Sprowadzenia Ciała ppłk. Mieczysława Szumańskiego „Burego”, którego twórcą i prezesem jest płk Leszek Iwaniec – poprzedni dowódca 22 WOK i to z jego inicjatywy jednostka przyjęła za Patrona dziś żegnanego.

Po mszy w Kościele Garnizonowym, pamiętającym czasy świetności SPP, trumna z Jego prochami została złożona na pobliskim cmentarzu. Następnie w Klubie Garnizonowym miała miejsce sesja-wspomnienie o Patronie Jednostki Kawalerze Orderu Virtuti Militari i Krzyża Niepodległości. Przypomniano przebieg służby wojskowej od Legionów, poprzez Wojsko Polskie w II RP do służby i walki w Armii Krajowej, ale też i pracy, jako geodety i kartografa. Na jej zakończenie płk L. Iwaniec podziękował za wsparcie Komitetu i rodzinie ppłk. M. Szumańskiego oraz wyróżniającym się członkom Komitetu wręczył pamiątkowe dyplomy i medale.

Obecnie w tych historycznych murach stacjonuje 22 Wojskowy Ośrodek Kartograficzny, którego patronem od 15 listopada 2023 r. jest Pułkownik „Bury”, więc gospodarzem uroczystości był dowódca 22 WOK płk Robert Grodziński. Na zakończenie żołnierski poczęstunek.

Piszący te słowa reprezentował na tej podniosłej uroczystości i ŚZŻAK.

Lesław J. Welker

Marek Ney-Krwawicz
Polska prasa w Iranie, Afryce i Indiach o młodych i najmłodszych uchodźcach z ZSRR (1942-1948)
IH PAN, Warszawa 2026

Spośród prawie 40-tysięcznej rzeszy ludności cywilnej, która w 1942 r. wraz z ewakuowaną z ZSRR Armią Polską opuściła ten kraj, blisko połowę stanowiły dzieci i młodzież w wieku nastoletnim. Przeglądając ówczesną polską prasę wydawaną na szlakach ich wędrówki, natknąć się można na teksty poświęcone młodym uchodźcom.

Jakkolwiek większość autorów piszących o różnych przejawach życia uchodźców z ZSRR, w tym także tych młodych, wykorzystywała ówczesną prasę, to jednak brak jest opracowania, które traktowałoby zawarte w niej relacje jako główny przedmiot badań.

Celem opracowania jest pokazanie tego, co i w jakiej formie polska prasa wydawana w Iranie, Afryce i Indiach przekazywała odbiorcy o młodych i najmłodszych polskich uchodźcach z ZSRR. Zdecydowano się na dokonanie analizy przede wszystkim tych tytułów, które miały największy zasięg oddziaływania na danym terenie. Tak więc z Iranu były to: „Polak w Iranie" oraz „Głos Uchodźcy Polskiego w Iranie", a także „Zew".

W Afryce był to „Polak w Afryce" i „Głos Polski", zaś w Indiach – „Polak w Indiach". Prasa ta to swego rodzaju kronika pobytu na danym terenie tych przedstawicieli młodego pokolenia, którzy w 1942 r. opuścili ZSRR. Na łamach naszej prasy w Iranie, Afryce i Indiach można odnaleźć wszelkie ślady ich losów. Jednocześnie prasa ta odgrywała bardzo ważną rolę łącznika między miejscami osiedlenia uchodźców, oddalonymi niekiedy nawet o setki kilometrów.

Mimo upływu kilkudziesięciu lat omawiana prasa jest nadal nieprzebranym źródłem wiedzy o młodych uchodźcach z ZSRR. I choć już wiele na ich temat napisano, to wciąż wczytanie się w doniesienia prasowe z tamtego czasu pozwala na uzupełnienie naszej wiedzy.

Marek Ney-Krwawicz (ur. 1956), prof. dr hab., pracownik Instytutu Historii im. Tadeusza Manteuffla Polskiej Akademii Nauk. Opublikował m.in. książki: *Komenda Główna Armii Krajowej 1939–1945* (1990), *Sztandary i proporce Armii Krajowej* (1994), *Biuro Generała Sosnkowskiego* (1996), *Powstanie powszechne w koncepcjach i pracach Sztabu Naczelnego Wodza i Komendy Głównej Armii Krajowej* (1999), *The Polish Home Army 1939–1945* (Londyn 2001), *„Mam szereg pierwszorzędnych pracowników…" Z zagadnień kadrowych Polskiego Państwa Podziemnego* (2009), *Armia Krajowa. Siły zbrojne Polskiego Państwa Podziemnego* (2009), *Dowódcy Armii Krajowej* (2009), *Odznaka Pamiątkowa Armii Krajowej* (2010), *Na pięciu kontynentach. Polskie dzieci, młodzież i szkoły na tułaczych szlakach 1939–1950* (2014), *„Karność, odwaga i ostrożność, koleżeństwo i ofiarność – to naczelne zasady". Życie codzienne a służba żołnierzy – pracowników Komendy Głównej Armii Krajowej 1939–1944* (2023). ■

Kpt. Barbara Sadowska ps. „Czarecka”, „Robert”

BARBARA SADOWSKA mimo młodego wieku była już porucznikiem Armii Krajowej i otrzymała Order Virtuti Militari (w ramach 2. Korpusu została później mianowana kapitanem). Jednak nie każdy oficer, nawet uhonorowany tak wysokim odznaczeniem wojskowym, mógł stanąć na czele tak znaczącej organizacji. Z pewnością sprzyjały temu okoliczności wojenne, ale decydujące były także cechy osobowościowe – odwaga, wiara we własne siły, umiejętność współpracy z ludźmi oraz wysokie morale. Dokumenty zebrane w niniejszej monografii rzucają na tę sprawę szersze światło.

Ze wstępu prof. Jacka Czaputowicza

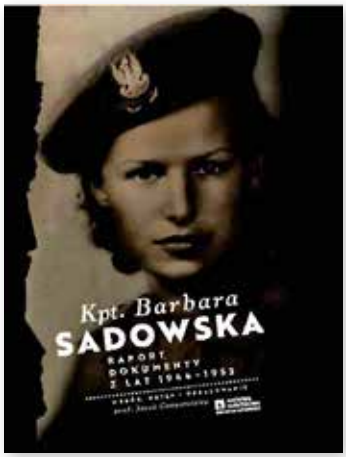

W listopadzie 2024 roku prof. Jacek Czaputowicz przekazał do zasobu Archiwum Akt Nowych osobiste archiwum kpt. Barbary Sadowskiej, która mając niespełna 25 lat, kierowała jedną z największych struktur wywiadowczych podziemia poakowskiego – komórką wywiadowczą pod kryptonimem „Liceum”.

Prof. Jacek Czaputowicz, b. minister spraw zagranicznych, który zajmuje się badaniem historii wywiadu AK, prywatnie zięć kpt. Barbary Sadowskiej, opracował książkę pt. „Kpt. Barbara Sadowska. Raport. Dokumenty z lat 1944–1953”, wydaną przez Archiwum Akt Nowych. 7 września 2026 r. w Pałacu Staszica w Warszawie odbyło się spotkanie promujące to wydawnictwo.

Publikacja stanowi przykład pracy, w której dokument archiwalny staje się punktem wyjścia do poznania historii konkretnego człowieka oraz lepszego zrozumienia skomplikowanych doświadczeń pierwszych lat powojennej Polski. Spotkanie było okazją do przybliżenia postaci kpt. Barbary Sadowskiej, której losy stanowią ważny i niezwykle interesujący fragment powojennej historii Polski.

Centralnym punktem wydarzenia był panel dyskusyjny, w którym udział wzięli autor – prof. Jacek Czaputowicz, prof. Padraic Kenney oraz Dyrektor AAN Mariusz Olczak. Rozmowę poprowadziła red. Monika Luft. Rozmawiano o historii kpt. Barbary Sadowskiej, znaczeniu zachowanych dokumentów oraz ich roli w odtwarzaniu indywidualnych losów na tle wydarzeń i realiów Polski w latach 1944-1953.

Barbara Sadowska z d. Rewkiewicz (1921-1991) to osoba stosunkowo mało znana, ale

fot.: arch. prywatne prof. Jacka Czaputowicza

Barbara i Michał Sadowscy, Klarysew, okres okupacji

fot.: AIPN

Zdjęcie Barbary Sadowskiej z fałszywej Legitymacji Uniwersytetu Łódzkiego

odgrywająca jedną z kluczowych ról w podziemiu poakowskim – była szefem komórki wywiadowczej AK–DSZ–WiN o kryptonimie „Liceum". Był to nowy kryptonim grupy, która w czasach AK funkcjonowała jako „Pralnia", a następnie jako „Pralnia II".

Barbara Rewkiewicz ur. 23 sierpnia 1921 w Warszawie, córka Henryka i Józefy z Karolkiewiczów, miała trzy siostry: Halinę, Danutę i Teresę. W 1938 zdała maturę w gimnazjum żeńskim im. Cecylii Plater-Zyberkówny i rozpoczęła studia w Szkole Głównej Handlowej. W dniu jej 18 urodzin – 23 sierpnia 1939 r. – ministrowie spraw zagranicznych Niemiec i Związku Radzieckiego zawarli porozumienie, znane jako pakt Ribbentrop-Mołotow. Tydzień później rozpoczęła się II wojna światowa, która odmieniła losy Polski i świata.

Barbara odważnie włączyła się w walkę z niemieckim okupantem. Zimą 1940 r. rozpoczęła pracę w Polskim Czerwonym Krzyżu, po czym została łączniczką w Związku Walki Zbrojnej. Do jej obowiązków należało roznoszenie meldunków i prasy na terenie Warszawy. Wkrótce została kurierką dalekobieżną w Biurze Informacji i Propagandy – co tydzień przewoziła paczki z prasą do Krakowa, Lublina, Lwowa czy Małkini. Podczas kontroli w pociągach i na dworcach potrafiła zawsze zachować zimną krew, a w razie czego salwować się ucieczką. W szybkim tempie awansowała w hierarchii konspiracyjnej.

Jesienią 1943 r. poprzez swego przyszłego męża Michała Sadowskiego trafiła do komórki wywiadu „Wschód" o kryptonimie „WW-72", podlegającej Komendzie Głównej Armii Krajowej. Po reorganizacji na początku 1944 r. przyjęła ona kryptonim „Pralnia".

Ta sieć wywiadowcza, zorganizowana po wybuchu wojny niemiecko-sowieckiej z rozkazu Oddziału II Sztabu Naczelnego Wodza przez Oddział II KG AK, została wyodrębniona ze struktur wywiadu ofensywnego. Podążając w ślad za postępami Wehrmachtu, dostarczała wielu informacji dotyczących m.in. sposobów zarządzania przez Niemców okupowanymi terenami, niemieckich strat bojowych, czy układu sił na froncie wschodnim.

Z chwilą wkroczenia Armii Czerwonej w styczniu 1944 r. w granice II Rzeczpospolitej istniała realna groźba odcięcia placówek wywiadowczych sieci wywiadu wschodniego krypt. „Pralnia" Wydziału Wywiadu Ofensywnego Oddziału II KG AK. Sporządzone w Centrali wytyczne na wypadek utraty łączności po zajęciu wschodnich terenów Polski i utworzeniu przez Sowietów linii demarkacyjnej zakładały, pozostanie pracowników na miejscu i kontynuowanie pracy już nie przeciwko Niemcom, lecz okupantowi sowieckiemu. Zadania te obejmowały zbieranie informacji o charakterze politycznym, dotyczących stosunku wkraczających wojsk sowieckich i instalowanych

fot.: PAP

Barbara Sadowska zeznaje pierwszego dnia procesu „Liceum" przed Wojskowym Sądem Rejonowym; Warszawa, 8 lipca 1947 r.

komunistycznych władz administracyjnych do poszczególnych narodowości, porządku społecznego, gospodarki, szkolnictwa, ruchu ludności, wymaganych dokumentów osobistych, propagandy głoszonej wobec struktur wojskowych i cywilnych Polskiego Państwa Podziemnego oraz Rządu RP na uchodźstwie, granic Polski, przyszłości Niemiec i porządku powojennego w Europie.

Z kolei informacje wojskowe dotyczyć miały organizacji i rozlokowania Armii Czerwonej, identyfikacji poszczególnych jednostek, transportów, zaopatrzenia, wyżywienia, morale żołnierzy, nastrojów i dyscypliny oraz stosunku do żołnierzy podziemia i ludności cywilnej. W instrukcji położono nacisk na zdobywanie oryginalnych dokumentów, dowodów zatrudnienia, pieczątek czy przepustek. Zadaniem pracowników pozostałych na zapleczu frontu sowieckiego miało być także zorganizowanie nowych szlaków łączności, skrzynek kontaktowych i punktów przerzutu kurierów oraz utworzenie nowych komórek studiów, w których zadania gromadzenia i analizy materiałów wypełniałyby osoby władające językiem rosyjskim.

15 lipca 1944 r. z rozkazu szefa „Pralni" kpt. Franciszka Miszczaka utworzona została grupa pod kryptonimem „Ekipa Wschód", której celem było wykonanie instrukcji i nawiązanie oraz utrzymanie łączności z pracownikami wywiadu wschodniego na czas odcięcia placówek od ośrodka dowódczego. Na jej czele stanął Henryk Żuk „Barański", „Onufry", Kresowiak, wcześniej kierownik komórki w Wilnie i szef Biura Studiów „Pralni". W skład grupy weszli doświadczeni i sprawdzeni pracownicy sieci oraz kurierzy komórki kurierskiej krypt. „Cerownia": Michał Sadowski „Cywiński", mianowany 1 sierpnia zastępcą Żuka, jego żona Barbara Sadowska „Czarecka", Jan Kosowicz „Ciborski", cichociemny Tadeusz Kobyliński „Hiena", „Banaszkiewicz" i Piotr Paluszkiewicz „Ćwikliński". Ich misja obliczona była na krótki czas, spodziewano się bowiem szybkiego przejścia frontu niemiecko-sowieckiego i wyzwolenia Warszawy spod okupacji niemieckiej. Po wybuchu powstania warszawskiego kontakt KG z „Ekipą Wschód" został zerwany. Możliwości poruszania się na terenach zajętych przez Sowietów były mocno ograniczone – ogłoszona mobilizacja wzywała mężczyzn do stawienia się w wojsku. NKWD aresztowało Kobylińskiego i Sadowskiego. Kobyliński został ostatecznie zwolniony i na polecenie Żuka udał się do Siedlec, gdzie zorganizował nową placówkę wywiadowczą. Z kolei aresztowany 15 sierpnia Sadowski został osadzony w więzieniu brzeskim, następnie zesłany do łagru w Archangielsku, skąd do Polski wrócił w 1948 r.

Żuk kontynuował działalność sieci wywiadu wschodniego, nadając jej kryptonim „Pralnia II". Barbara Sadowska była m.in. kurierką oddziału, a od sierpnia 1944 zastępczynią szefa komórki wywiadu „Pralnia II" Henryk Żuka ps. „Barański". Pod koniec wojny za wybitne zasługi w działalności wywiadowczej w strukturach komórki „Pralnia II" została odznaczona Krzyżem Srebrnym Orderu Virtuti Militari (V klasy), wraz z awansem na stopień porucznika.

W połowie stycznia 1945 r. Żuk z Sadowską wrócili do zrujnowanej Warszawy, a w marcu

fot.: AIPN

Zdjęcia więzienne WUBP Henryka Żuka i Barbary Sadowskiej

w Częstochowie nawiązali kontakt z oficerem wywiadu płk. Tadeuszem Jachimkiem i przekazali mu zgromadzony przez „Ekipę Wschód" – „Pralnię II" materiał. „Pralnia II" weszła w skład Delegatury Sił Zbrojnych na Kraj kierowanej przez płk. Jana Rzepeckiego jako jedna z czterech ekspozytur wywiadowczych DSZ, ale największa i co ważniejsze pracująca nieprzerwanie. Szacuje się, że w szczytowym momencie liczyła 70 pracowników, a drugie tyle w placówce wileńskiej.

Po rozwiązaniu DSZ Żuk i Sadowska kontynuowali działalność wywiadu wschodniego w ramach ekspozytur krypt. „Prom" i „Liceum" (kierowała nią Barbara Sadowska) podległych 2. Korpusowi Polskiemu we Włoszech. Zakończyła się ona aresztowaniem przez bezpiekę Henryka Żuka w listopadzie 1945 r. i Barbary Sadowskiej w marcu 1946 r. oraz ich współpracowników. Oboje sądzeni byli w głośnych procesach propagandowych przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Warszawie. W procesie I Zarządu Głównego Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość" ze stycznia 1947 r. Żuk otrzymał wyrok 12 lat więzienia, na mocy amnestii zmniejszony o połowę, natomiast Sadowska została skazana na 9 lat więzienia w procesie pokazowym ekspozytury „Liceum" w lipcu 1947 r. Była więziona do października 1953 r.

Prof. Jacek Czaputowicz podzielił się także osobistymi wspomnieniami: – *Po zwolnieniu pracowała krótko w Czytelniku, napisała kilka artykułów, później została tłumaczem literatury angielskiej i utrzymywała się z nauczania języka angielskiego. Jej mąż Michał Sadowski, kurier Komendy Głównej AK, który po czterech latach pobytu w Archangielsku wrócił do Polski, po październiku 1956 zaangażował się w Związek Młodzieży Demokratycznej, a później trafił do Stronnictwa Demokratycznego, pracował w Interpressie i na SGPiS. Zmarł w 1978 roku. Henryk Żuk wyszedł z więzienia przed Barbarą, poznał jej młodszą siostrę – Teresę Rewkiewicz, z którą wziął ślub i miał dwójkę dzieci.*

W czerwcu 1956 r. Barbara Sadowska urodziła jedyną córkę Magdalenę [(1956–2017) – etnografkę, działaczkę Ruchu Wolność i Pokój – przyp. Red.], *która ćwierć wieku później została moją żoną. Znałem więc ją także od strony rodzinnej, jest bowiem moją teściową i babcią moich córek. Zmarła w 1991 r., jest pochowana na Powązkach Wojskowych u boku swego męża.*

Pod koniec życia Barbara Sadowska, kierująca się poczuciem odpowiedzialności za dochowanie historycznej prawdy, złożyła podanie do Archiwum Służby Sprawiedliwości przy Izbie Wojskowej Sądu Najwyższego o udostępnienie akt sprawy ekspozytury „Liceum" w celu opracowania jej historii. Nie zdołała jednak zrealizować tego zamiaru – zmarła kilka miesięcy później, 18 listopada 1991 r. Niniejsza publikacja materiałów źródłowych stanowi kontynuację przerwanego dzieła Barbary Sadowskiej oraz jest wyrazem uznania dla jej zaangażowania, jak również próbą ocalenia pamięci o ekspozyturze „Liceum" i jej uczestnikach – napisał we wstępie do książki prof. Jacek Czaputowicz.

Oprac Red. *na podst.: wstępu do książki „Kpt. Barbara Sadowska. Raport. Dokumenty z lat 1944–1953", J. Czaputowicz, Wyd. AAN 2026, 870 str.; materiałów prasowych AAN, IPN, Wikipedii.*

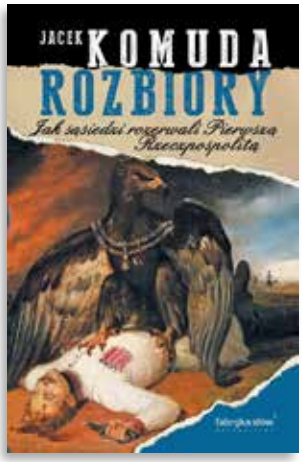

Jacek Komuda
Rozbiory. Jak sąsiedzi rozerwali Pierwszą Rzeczpospolitą
Fabryka Słów, Ożarów Mazowiecki 2026

Koniec wieku XVIII, Polska na mapach umiera. Rozbiory aż do dziś to narodowa trauma Polaków. Co dekadę nowy strach. Kto tym razem uszczknie i jak duży fragment naszego terytorium: Niemcy, Rosja, UE, Żydzi czy Ukraińcy? I według jakiego klucza zostanie to przeprowadzone. Musimy zwalczyć tę rozbiorową traumę. Skonfrontować się z narodową zdradą, podłością i oszałamiającą głupotą naszych ówczesnych elit, po to, aby blizny po XVIII-wiecznych rozbiorach nie zabliźniły się błoną podłości.

Święta miłości kochanej Ojczyzny,
Czują Cię tylko umysły poczciwe!
Dla ciebie zjadłe smakują trucizny,
Dla ciebie więzy, pęta nie zelżywe.
Kształcisz kalectwo przez chwalebne blizny,
Gnieździsz w umyśle rozkoszy prawdziwe.
Byle cię można wspomóc, byle wspierać,
Nie żal żyć w nędzy, nie żal i umierać.

„Hymn do miłości Ojczyzny”,
Ignacy Krasicki

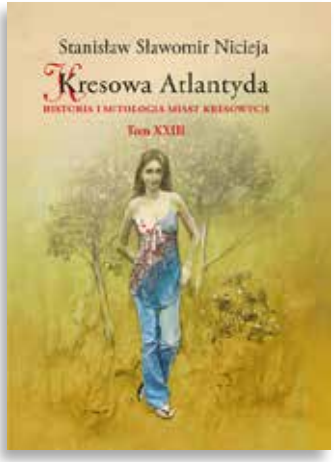

Stanisław Sławomir Nicieja
Kresowa Atlantyda, tom XXIII
Nić Ariadny, 2026

Historia i mitologia miast kresowych Chyrów – Tłumacz – Pałahicze – Hnilcze – Rozdół. XXIII tom „Kresowej Atlantydy” profesora Stanisława Niciei – najobszerniejszy z dotychczasowych, bo liczący aż 420 stron. Wyróżnia się absolutnie unikatowymi fotografiami pozyskanymi przez autora od potomków mieszkańców tych miejscowości, którym poświęcony jest ten tom. A są to trzy miasteczka i dwie wsie.

Tom otwiera Chyrów, w którym jezuici stworzyli jedną z najbardziej elitarnych polskich uczelni, z której wyrósł kwiat inteligencji, znani pisarze, aktorzy, generałowie, politycy, duchowni i działacze gospodarczy.

Drugim miasteczkiem jest Tłumacz na Podolu, równie bogaty w życiorysy niezwykłych Polaków, a trzecim Rozdół i związana z nim historia wielkiego rodu Lanckorońskich.

Dwie niepozorne wsie, to Pałahicze i Hnilcze. W tej pierwszej jest fascynująca historia rodu wielkiego polskiego malarza – Henryka Rodakowskiego, w drugiej m.in. historia rodziny Stanisława Srokowskiego – wybitnego współczesnego pisarza i dramaturga.

Wstęp i zakończenie to znakomite eseje o twórczości Niciei pióra Andrzeja Dębkowskiego i Marcina Hałasia. ■

Des Turner
Tajemnice Stacji 14. Fałszerstwa kierownictwa operacji specjalnych SOE i elitarny ośrodek szkolenia polskich agentów
ALMA-PRESS, 2026

Briggens House, niedaleko Harlow w hrabstwie Essex, był jednym z najważniejszych obiektów przejętych przez Kierownictwo Operacji Specjalnych (SOE) podczas II wojny światowej. Jego misją było wypełnienie dyrektywy Winstona Churchilla o „podpaleniu Europy" i początkowo służył jako ośrodek szkoleniowy dla Cichociemnych, elitarnych polskich sabotażystów, przygotowujących się do skoków spadochronowych do okupowanej przez Niemców Polski. Ponieważ aby uniknąć aresztowania, przesłuchania i egzekucji agentów potrzebne były fałszywe dokumenty tożsamości, SOE utworzyło na miejscu dział drukarski, a Stacja 14 stała się Sekcją Fałszywych Dokumentów.

To prawdziwa historia posiadłości i rezydującego w niej wysoko wykwalifikowanego personelu z czasów wojny, w tym brytyjskich oficerów, polskich agentów i kobiet z Oddziału Pielęgniarskiego Pierwszej Pomocy (FANY). Dla personelu służącego w Briggens House było to stosunkowo bezpieczne miejsce, ale napięcie rosło, gdy Polacy, walcząc o niepodległość Polski, konkurowali z gospodarzami o skąpe zasoby w ogarniętej wojną Wielkiej Brytanii.

Historyk zajmujący się SOE, Des Turner, wykorzystuje relacje z pierwszej ręki, wspomnienia i oficjalne dokumenty, aby ujawnić dawno zapomniane historie pełne tragedii, humoru i frustracji, oddając należne uznanie mężczyznom i kobietom z Briggens House, którym Ustawa o tajemnicy państwowej nie pozwalała nigdy opowiadać o swojej pracy w czasie wojny. ■

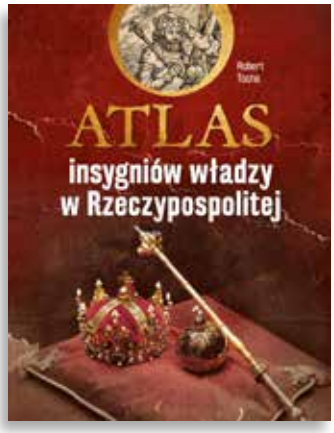

Robert Tocha
Atlas insygniów władzy w Rzeczypospolitej
Atlasy historyczne SBM, Warszawa 2026

Każde państwo potrzebuje symboli – wokół nich skupiają się wspólne wartości, tradycje i idee, w imię których jego obywatele są gotowi na najwyższe poświęcenia. Insygnia władzy, obok flagi, herbu i hymnu, ucieleśniają autorytet państwa i suwerenność narodu.

Atlas insygniów władzy w Rzeczypospolitej prowadzi przez burzliwe dzieje tych przedmiotów – od koronacji Bolesława Chrobrego aż do początków III Rzeczpospolitej. Czytelnik pozna historię korony, berła i jabłka królewskiego, ale też mniej znanych atrybutów władzy – włóczni, mieczy, pierścieni i szat koronacyjnych – oraz przebieg samej ceremonii koronacyjnej, łączącej sacrum z profanum. Książka opisuje również insygnia prezydenckie, które zastąpiły monarchiczne po nastaniu republiki.

To opowieść o wzlotach, upadkach i odrodzeniach – a przede wszystkim o tym, jak przedmioty potrafią nieść w sobie istotę państwa i narodu. ■

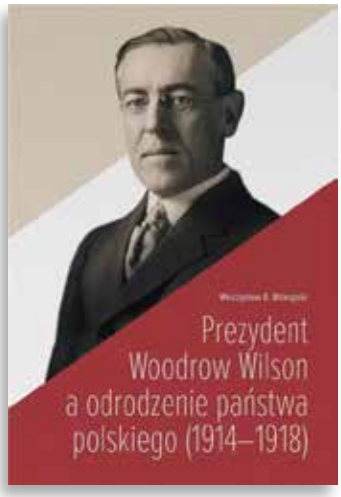

Mieczysław B. Biskupski
Prezydent Woodrow Wilson a odrodzenie państwa polskiego (1914-1918)
IDMN / Wydawnictwo Neriton, Warszawa 2026

Monografia „Prezydent Woodrow Wilson a odrodzenie państwa polskiego (1914-1918)" składa się z piętnastu rozdziałów, które zostały ułożone w porządku chronologiczno-problemowym. Na ponad 500 stronach otrzymujemy niezwykle solidną porcję wiedzy o kształtowaniu się stanowiska prezydenta Woodrowa Wilsona wobec Polski. Uwagę zwracają nie tylko imponujące podstawy źródłowe, lecz także niezwykle bogata bibliografia książki.

Polskie tłumaczenie publikacji, które uwypukla osobę prezydenta Wilsona, oddaje specyfikę amerykańskiej dyplomacji doby pierwszej wojny światowej. Była ona wówczas mocno spersonalizowana, a jej kreatorem – także w stosunku do sprawy polskiej – była głowa państwa, czyli prezydent Woodrow Wilson.

Autor, Mieczysław B. Biskupski, to urodzony w Chicago w roku 1948 historyk, który ukończył studia na Uniwersytecie Kalifornijskim w Los Angeles. W 1979 r. pod kierunkiem czołowego polskiego historyka dyplomacji Piotra S. Wandycza uzyskał doktorat na Uniwersytecie Yale w New Haven. Do czasu przejścia na emeryturę wykładał w Central Connecticut State University, obejmując Katedrę im. Stanisława Blejwasa.

Mieczysław B. Biskupski jest autorem takich prac jak m.in. „The History of Poland" (2000), „Independence Day" (2012) czy „Hollywood's war with Poland, 1939-1945" (2010), która przełożona na język polski jako „Nieznana wojna. Hollywood przeciwko Polsce 1939-1945" (2011). ■

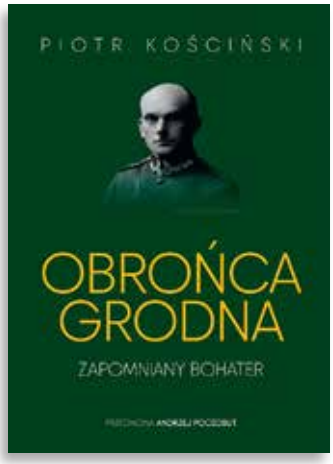

Piotr Kościński
Obrońca Grodna. Zapomniany bohater
LTW, Łomianki 2026

Co robić, jeżeli zwycięstwo jest niemożliwe? Poddać się? Uciekać? Takie postępowanie wydaje się przecież naturalne. Dlaczego jednak tysiące mieszkańców Grodna we wrześniu 1939 roku podjęło walkę? Dlaczego żołnierze, studenci, robotnicy, ludzie różnych narodowości oddawali swoje życie, nie mając szansy na zwycięstwo? Na te pytania odpowiedź daje książka autorstwa Piotra Kościńskiego. Przybliża on postać jednego z dowódców obrony miasta – majora Benedykta Serafina. Jest on wciąż niemal całkowicie zapomniany i do dzisiaj nie został należycie oceniony.

Serafin zaczął wojnę w stopniu majora i skończył ją w tym samym stopniu, za bohaterską postawę nigdy nie otrzymał żadnego odznaczenia państwowego; co więcej, żyjąc w PRL-u, do końca musiał ukrywać swoją rolę w bitwie grodzieńskiej…

Z przedmowy autorstwa ***Andrzeja Poczobuta***

SPIS TREŚCI:

87.ROCZNICA PPP I AK

Oprac. Red. – 87. rocznica powołania Służby Zwycięstwu Polski (SZP) i Szarych Szeregów 1
Andrzej Powidzki – Wrocław pamięta! 4
Lesław J. Welker – Dzień PPP w Toruniu – wspólne Święto 5
Henryk Józefowski – 87. rocznica PPP w Poznaniu 6
Elżbieta Woźniak-Sionek – Pamiętamy o tych, którzy walczyli za Ojczyznę 9
Zarząd Koła Pionki ŚZŻAK – Pamięć jest w Nas! 10

82. ROCZNICA POWSTANIA WARSZAWSKIEGO

Oprac. Red. – Nieprawidłowa wystawa w Miejscu Pamięci Bergen-Belsen 11

PAMIĘĆ I TOŻSAMOŚĆ

Oprac. Andrzej Anusz – Krzysztof Turkowski rozmawia ze Stefanem Soboniewskim 12
Wojciech Parzyński – Kolejka Wilanowska 18
Adam Cyra, Oprac. Red. – Odsłonięcie tablicy poświęconej ofiarom obozu KL Auschwitz III-Monowitz ... 24
Katarzyna Śniadecka – Kapłani, którzy zostali z ludźmi 27

SZTAFETA POKOLEŃ

Wojciech Rakowski – Gdański most pokoleń Wyjątkowe spotkanie z Bohaterami w Muzeum II Wojny Światowej i Bazylice Mariackiej 30
Mirosław Widlicki – Śladami Armii Krajowej spod znaku „Rajskiego Ptaka" (cz.1) 34
Katarzyna Śniadecka – „Jeśli ludzie zamilkną, głazy wołać będą" 39
Joanna i Tomasz Przygoda – Żywa lekcja historii w XVI LO im. Armii Krajowej w Tarnowie 42
Joanna i Tomasz Przygoda – III Edycja Gry Terenowej – Pamięć o Bohaterach z Jamnej 43
Konrad Kulig – Czterdziesty raz ku pamięci partyzantów „Hardego" 45
Anna Stańczyk-Przyłuska – Śladami oddziału Podkowy – VII Rajd Osuchowski 47
Oprac. Red. – Upamiętnienie zrzutu broni na placówkę „Jaskółka" w okolicach Jasła 48
Zarząd Okręgu Radom ŚZŻAK – Wycieczka „Powstańcza Warszawa" 50

ODESZLI NA WIECZNĄ WARTĘ

Jerzy Lenartowicz – Wspomnienie o śp. Por. Henryku Strumniku 51
Lesław J. Welker – Pogrzeb w ojczystej ziemi 54

NOWOŚCI WYDAWNICZE

Nowości wydawnicze 55
Oprac. Red. – Kpt. Barbara Sadowska ps. „Czarecka", „Robert" 56

Fundacja WEST – Pieśni Powstania Warszawskiego – muzyczno-filmowa opowieść na Mokotowie ..... III okl.
Oprac. Red. – Odsłonięcie muralu upamiętniającego bohaterów Powstania Warszawskiego w 35-lecie SP 350 im. AK w Warszawie ..... IV okl.

AUTORZY sierpniowego „Biuletynu Informacyjnego"

Andrzej Anusz – doktor socjologii, historyk, opozycjonista – w latach 80. działacz NZS, polityk, poseł na Sejm I i III kadencji, publicysta, członek ZG ŚZŻAK.
Adam Cyra – dr nauk historycznych, pracownik naukowy Muzeum KL Auschwitz-Birkenau.
Henryk Józefowski – Prezes Okręgu Wielkopolska ŚZŻAK.
Konrad Kulig – Prezes Koła ŚZŻAK w Olkuszu, prawnik, rekonstruktor historyczny, autor filmów dokumentalnych.
Jerzy Lenartowicz – Prezes Koła ŚZŻAK w Puławach.
Wojciech Parzyński – skarbnik ZG ŚZŻAK, radca prawny, autor książek o tematyce AK, działacz społeczny.
Andrzej Powidzki – dziennikarz 24IKP.pl, fotograf.
Joanna Przygoda – nauczycielka z Tarnowa.
Tomasz Przygoda – nauczyciel historii z Tarnowa, laureat konkursu „Nauczyciel - Wolontariusz Roku" 2017.
Anna Stańczyk-Przyłuska – dr. n, pediatra, skarbnik Stowarzyszenia Rodzin Żołnierzy Polskiego Państwa Podziemnego „Osuchy 1944."
Wojciech Rakowski – prezes Zarządu Fundacji „Kotwica I Gryf" Koła Wrzeszcz Żołnierzy AK ŚZŻAK.
Katarzyna Śniadecka – Okręg „Opocznik" ŚZŻAK.
Lesław J. Welker – Prezes Okręgu Toruń ŚZŻAK.
Mirosław Widlicki – Prezes Okręgu Warszawa Wschód ŚZŻAK.
Fundacja WEST – organizacja pozarządowa, działającą na wielu płaszczysnach – od kultury po edukację.

ROCZNIK 2025 (12 numerów) „Biuletynu Informacyjnego"

Światowy Związek Żołnierzy Armii Krajowej
jest Organizacją Pożytku Publicznego,
uprawnioną do otrzymywania **1,5% podatku**.
Nr **KRS 0000 113420**

Dziękujemy za Wasze wsparcie!
Wszystkie zgromadzone środki
ZG ŚZŻAK przeznacza na cele statutowe.

1,5%

MIESIĘCZNIK **ŚWIATOWEGO ZWIĄZKU ŻOŁNIERZY ARMII KRAJOWEJ**

AK BIULETYN informacyjny

WYDAWCA: Zarząd Główny ŚZŻAK, Organizacja Pożytku Publicznego, **KRS** 0000113420, **ISSN 1233-8567**

NAKŁAD: 1100 egz.

REDAGUJE ZESPÓŁ: Piotr Hrycyk (redaktor naczelny), Izabela Hrycyk (redakcja, korekta).

RADA PROGRAMOWA: dr Andrzej Anusz, dr hab. Tomasz Balbus, dr Andrzej Chmielarz, dr Wojciech Frazik, Andrzej W. Kaczorowski, prof. Tadeusz Kondracki, dr hab. Filip Musiał, prof. Piotr Niwiński, prof. Marek Ney-Krwawicz, dyr. Mariusz Olczak, r. pr. Wojciech Parzyński, dr hab. Jacek Z. Sawicki, dr Tadeusz Skoczek, prof. Wiesław Jan Wysocki, prof. Jan Żaryn.

REDAKCJA: ul. Zielna 39, 00-108 Warszawa, tel. (22) 620-12-85 w. 111, **biuletyn@armiakrajowa.org.pl**

Nr konta: 40 1750 0012 0000 0000 2268 4288

Skład komputerowy: Piotr Hrycyk, e-mail: piotrhrycyk@gmail.com

Druk i kolportaż: Drukarnia „Murugumbel", ul. Żegańska 1, 04-713 Warszawa, Tel. (22) 022 858 25 86-87, tel./fax: 022 842 76 48, e-mail: biuro@muru.pl

Redakcja zastrzega sobie prawo do zmiany tytułów i skracania nadesłanych materiałów. Tekstów niezamówionych nie zwracamy.

PARTNERZY WYDAWNICTWA

35 lat NIEPODLEGŁOŚCI MUZEUM
Muzeum Niepodległości w Warszawie jest jednostką organizacyjną Samorządu Województwa Mazowieckiego

Mazowsze

WOJSKO POLSKIE

Zadanie publiczne jest współfinansowane ze środków otrzymanych od Ministra Obrony Narodowej

INSTYTUT PAMIĘCI NARODOWEJ

ZAPRASZAMY
na stronę *www.biuletyn-ak.pl* oraz media społecznościowe:

Adres na Facebook'u
@BiuletynInformacyjnyAK

Adres na X–Twitter
@BiuletynAK

Pieśni Powstania Warszawskiego – muzyczno-filmowa opowieść na Mokotowie

fot.: Stowarzyszenie WEST

27 września 2026 r. o godz. 17:00, w Domu Kultury Kadr na warszawskim Mokotowie, odbył się koncert pt. „Pieśni Powstania Warszawskiego – muzyczno-filmowa opowieść na Mokotowie" przygotowany na zakończenie tegorocznych obchodów 82. rocznicy zakończenia walk Powstańczych w dzielnicy.

Organizatorem wydarzenia było **Stowarzyszenie WEST** – organizacja pozarządowa działającą na wielu polach – od kultury po edukację, która już w latach poprzednich realizowała podobny spektakl.

W 70-minutowym koncercie wystąpili aktorzy, wokaliści i muzycy zespołu wokalno-aktorskiego „Sonanto", którego domeną od lat są koncerty o tematyce rocznicowej i historycznej, prezentowane zarówno w całej Polsce, jak i poza granicami. W programie koncertu wybrzmiały pieśni powstańcze, m.in. „Warszawo ma", „Dziś idę walczyć", „Deszcz, jesienny deszcz", „Mała dziewczynka z AK", „Pałacyk Michla", „Warszawskie dzieci", „Dorota", „Natalia", „Znów wędrujemy", jak i wiele innych utworów, których autorami byli zarówno znani poeci-powstańcy, jak i współcześni twórcy, którzy postanowili zadedykować swoje piosenki pamięci tego szczególnego Powstania.

Patronat nad wydarzeniem objęli: Światowy Związek Żołnierzy Armii Krajowej oraz Muzeum Powstania Warszawskiego. Patronat medialny: Radio Warszawa, Informator Stolicy, Biuletyn Informacyjny AK, Tygodnik PASSA, portal ConaMokotowie.pl oraz portal **waw4free**. Partnerami wydarzenia są Towarzystwo Przyjaciół Warszawy oraz Grupa Historyczna „Zgrupowanie Radosław". Dziękujemy! ***Red.***

Odsłonięcie muralu upamiętniającego bohaterów Powstania Warszawskiego w 35-lecie SP 350 im. AK w Warszawie

fot. SP 350 im. AK

14 października 2026 r. ***Szkoła Podstawowa nr 350 im. Armii Krajowej*** *na warszawskim Bemowie obchodziła swoje 35-lecie. Obchody rozpoczęły się od uroczystego* ***odsłonięcia muralu upamiętniającego bohaterów Powstania Warszawskiego****. Symbolicznego przecięcia wstęgi dokonali zaproszeni goście, w tym* ***kpt. hm. Janusz Komorowski ps. „Antek”****, prezes ZG ŚZŻAK oraz przedstawiciele społeczności szkolnej. Ceremonii towarzyszyła asysta wojskowa, nadając wydarzeniu szczególnie podniosły charakter. Odsłonięty na elewacji szkoły mural to projekt zrealizowany na podstawie koncepcji wypracowanej podczas młodzieżowych warsztatów plastycznych. Nad malowidłem pracowali: Michał Szudrawski, Dariusz Paczkowski, Szymon Burak i Radosław Skrzypczyk, a także uczniowie Szkoły.*

Dalsza część uroczystości odbyła się w budynku szkoły, gdzie nie zabrakło występów artystycznych, wspomnień, podziękowań oraz refleksji nad 35-letnią historią placówki kształcącej kolejne pokolenia mieszkańców Bemowa. Jubileusz był okazją do podkreślenia roli szkoły, jako miejsca budującego lokalną wspólnotę, pielęgnującego pamięć historyczną i wychowującego młodych ludzi w duchu szacunku, odpowiedzialności oraz patriotyzmu. Gratulujemy całej społeczności szkolnej i trzymamy kciuki za kolejne owocne lata pełne misji i sukcesów dydaktycznych. *Red.*